

ROK 1953

ZESZYT 1 (106)

# PORADNIK JEZYKOWY

STYCZEŃ  
1953



---

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

# ROCZNY SPIS TREŚCI

Rok 1953

## ARTYKUŁY

	Nr	Str.
<b>HENRYK BUKOWIECKI: STANISŁAW CYGIERT i STEFAN PTACH:</b>		
Z gwary kaszubskiej, Zielnik kaszubski . . . . .	8	27
<b>WITOLD DOROSZEWSKI: Przedmiot i metody dialektologii . . . . .</b>	1	1
—                                  "                  "                  "                  (ciąg dalszy)	2	1
—                                  "                  "                  "                  . . . . .	3	2
—                                  "                  "                  "                  . . . . .	4	4
—    Kryteria słowotwórcze w etymologii . . . . .	5	13
—    W sprawie projektu kompromisowej pisowni fonetycznej . . . . .	7	27
<b>TADEUSZ GOSTYŃSKI: Pierwsze wpływy słowiańskie na język rumuński . . . . .</b>	1	21
<b>IRMINA JUDYCKA: Warmińskie nazwy narzędzi rolniczych . . . . .</b>	6	21
<b>HALINA KONECZNA: Co to jest mazurzenie? . . . . .</b>	9	1
<b>JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego . . . . .</b>	1	8
<b>JAN PILICH: O równoważnikach zdań . . . . .</b>	2	14
<b>FELIKS PRZYŁUBSKI: Kilka słów o historii przecinka . . . . .</b>	8	11
—                                  "                  "                  "                  "                  (dokończenie)	9	27
<b>MIKOŁAJ RUDNICKI: Wyjaśnienia dyskusyjne w sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego . . . . .</b>	2	26
<b>JANINA SIWKOWSKA: „Gramatyczne” sprawy zeszlowieczonej Warszawy. O „nieprzyzwoitych” wyrazach w języku polskim . . . . .</b>	2	17
—    „Gramatyczne” sprawy zeszlowieczonej Warszawy. Warszawa rozdyktowana . . . . .	10	13
—    O słowniku języka polskiego Osińskiego . . . . .	5	22
—                                  "                  "                  "                  "                  . . . . .	6	12
—                                  "                  "                  "                  "                  . . . . .	8	18
—    Rodowód Mikołaja Kopernika i wywód jego nazwiska . . . . .	7	13
<b>STANISŁAW SKORUPKA: Z zagadnień frazeologii:</b>		
I. Bogactwo frazeologiczne języka . . . . .	8	3
—    II. Wyrazy i rzeczy, III. Zjawisko leksykalizacji, IV. znajomość połączeń frazeologicznych . . . . .	9	17
—    V Repliki wyrazowe i frazeologiczne . . . . .	10	6
Z zagadnień leksykografii		
—    I Synonimika . . . . .	2	7
—                                  "                  (ciąg dalszy)	3	17
—                                  "                  (dokończenie)	4	21

	Nr	Str.
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Dlaczego „więźniarka”—kobieta więzień?	3	30
— Jeszcze słówko o nazwie obcej „Paternoster” . . . . .	3	30
— Pierwsze słyszę . . . . .	9	32
— To mnie nie urządza . . . . .	9	32
— Ze wszystkimi (lub wszelkimi) szykanami . . . . .	1	31
ZDZISŁAW SOBIERAJSKI: Jak publikować utwory poezji ludowej. (Próba ustalenia pisowni) . . . . .	7	19
ZDZISŁAW STIEBER: Prof. Kazimierz Nitsch . . . . .	8	1
WITOLD TASZYCKI: Kilka uwag o chronologii mazurzenia . . . . .	5	19
— Wyrazy pochodne od nazwy miejscowej „Nowa Huta” . . . . .	2	25
JAN TOKARSKI: Pamięci Józefa Stalina . . . . .	4	1
— Z zagadnień fonologii w językoznawstwie radzieckim . . . . .	5	1
—                   ”                   ”                   ”                   ”                   (dokończenie) . . . . .	10	1
BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Z tradycji językoznawczych polskiego oświecenia . . . . .	3	10
—                   ”                   ”                   ”                   (dokończenie) . . . . .	4	12

#### R E C E N Z J E

HALINA KURKOWSKA: Referaty językoznawcze na sesji „Odrodzenie w Polsce” . . . . .	10	20
TADEUSZ MILEWSKI: Franciszek Sławski — „Słownik etymologiczny języka polskiego” . . . . .	3	23
JAN REYCHMAN: A Zajązkowski: „Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego” . . . . .	8	33
FRANCISZEK SŁAWSKI i JAN REYCHMAN: W sprawie <i>bisiora</i> . . . . .	10	18
ANNA SZYFER: Przemysław Zwoliński „Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII w. o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie” . . . . .	5	29
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: A. S. Czikobawa „Wwedenie w językoznawstwo” . . . . .	4	27
A. S.: Co piszą o języku? . . . . .	9	34
—                   ”                   ” . . . . .	10	

#### G Ł O S Y C Z Y T E L N I K Ó W

WŁADYSŁAW OSZELDA: Berno, a nie Brno (przyczynek polemiczny) . . . . .	6	34
ZBIGNIEW ŻABIŃSKI: O przenoszeniu wyrazów jednoliterowych . . . . .	10	31
STANISŁAW JODŁOWSKI: O skrótach typu: TPD i ZSch. . . . .	1	34
Państwowe Studium Pedagogiki Specjalnej: Uwagi terminologiczne . . . . .	1	36

#### Z G W A R Y W A R M I Ń S K I E J I M A Z U R S K I E J

Bajka o żabie . . . . .	4	32
Mniół jeden uojciec trzi córy . . . . .	1	37
O bitwie pod Grunwaldem . . . . .	5	32
O chłopie pańszczyńnianym i królu . . . . .	3	33
Wjrziej ti Marichno pod ten nowi dwór . . . . .	2	33

#### Z P O L S K O - C Z E S K I E G O P O G R A N I C Z A J Ę Z Y K O W E G O

Susiedowa Kudlina . . . . .	9	37
-----------------------------	---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

	Nr	Str.
W. D.: Alternatywa . . . . .	2	28
— Bez reszty . . . . .	4	37
— „Być w trosce“ . . . . .	10	39
— Browar . . . . .	3	35
— Buzdygana — buzdyganu . . . . .	2	34
— Chyba . . . . .	2	36
— Ciągnąć . . . . .	6	38
— Felczer . . . . .	7	38
— Fizjognomia . . . . .	2	34
— Forma . . . . .	3	36
— Formy męskoosobowe . . . . .	9	38
— Formy zgody . . . . .	8	35
— Fotografika . . . . .	5	35
— Garmazernia . . . . .	5	40
— Gdzie? Dokąd? . . . . .	2	40
— Hugenot, Hugonot . . . . .	1	39
— Iść, jechać . . . . .	3	34
— Jedna para spodni czy jedna sztuka spodni? . . . . .	4	38
— Jeszcze o formach nazwisk żeńskich . . . . .	7	38
— Laur . . . . .	6	37
— Listonosz, listowy . . . . .	8	39
— Natchnione „etymologie“ . . . . .	2	39
— Nie mam serca tego uczynić . . . . .	4	37
— Nienadesłanie . . . . .	7	39
— Kasa biletowa i kasa bagażowa . . . . .	2	40
— Kiermasz . . . . .	10	37
— Krzewisty — krzewiasty . . . . .	2	36
— Minęła trzynasta piętnaście . . . . .	2	40
— Modelować w czymś czy z czegoś . . . . .	4	38
— Myślistwo . . . . .	1	38
— Nazwiska obce na -a . . . . .	4	34
— Nowego Świata — Nowego Świata . . . . .	4	33
— Obowiązkowy — obowiązujący . . . . .	5	39
— Odmiana nazwisk na -ek, eń . . . . .	10	40
— Odprawa . . . . .	5	34
— Odsetków czy odsetek? . . . . .	4	39
— Opadać tarasami . . . . .	2	28
— Opora . . . . .	7	39
— O styl Żeromskiego . . . . .	4	34
— Państwo niewolnicze . . . . .	4	35
— Partyzantka . . . . .	10	35
— Pedagogika defektywna . . . . .	2	35
— Pies — przewodnik . . . . .	9	40
— Pisownia wyrazów rosyjskich . . . . .	7	35
— Podchodzić . . . . .	3	40
— Pór — pora . . . . .	6	39
— Przemysłowo-rolniczy . . . . .	3	38

	Nr	Str.
— „Przewykonąć“ . . . . .	6	37
— Rozpracować . . . . .	6	36
— Słownik poprawnej polszczyzny . . . . .	6	40
— Stylizacja zdań . . . . .	8	37
— Szorc , . . . . .	2	37
— Urzędowo . . . . .	1	39
— Walter Scott. Waltera Scotta . . . . .	1	39
— Wczasowisko . . . . .	5	33
— Węgielny . . . . .	1	40
— Wypadek — przypadek . . . . .	6	35
— Wypisać . . . . .	5	36
— Zamarzenie . . . . .	10	34
— Zarząd Gospodarki Opakowaniami Drzewnymi . . . . .	9	39
— Zawias, zawiasów . . . . .	5	37
— Zbytnik . . . . .	8	38
— Zdjęcie: Zdjęcie . . . . .	10	38
— „Zdjąć z urzędu“ . . . . .	4	36
— Złącz — złącze . . . . .	6	39
— Złoże, składka, miot . . . . .	10	36

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

---

T R E Ś C N U M E R U:

	Str.
1. WITOLD DOROSZEWSKI: Przedmiot i metody dialektologii . . . . .	1
2. JANINA MALLY: Język listów Słowackiego (Dokończenie) . . . . .	8
3. TADEUSZ GOSTYŃSKI: Pierwsze wpływy słowiańskie na język rumuński	21
4. Głosy czytelników:	
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Ze wszystkimi (lub wszelkimi) szykanami . . . . .	31
STANISŁAW JODŁOWSKI: O skrótach typu: TPD i ZSch . . . . .	34
5. Uwagi terminologiczne . . . . .	36
6. Z gwary warmińskiej i mazurskiej:	
„Mniół jeden uojciec trzi córy“ . . . . .	37
7. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	38

---

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA.

---

---

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów. Wobec powiększenia objętości „Poradnika Językowego“ o 1/2 arkusza druku cena pojedynczego numeru została podwyższona do 2,20 zł. Prenumerata roczna bez zmiany (18 zł).

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK  
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## PRZEDMIOT I METODY DIALEKTOLOGII

Przedmiotem badania dialektologii, jak wskazuje sama nazwa tej dyscypliny, są dialekty, sama zaś dialektologia jest jedną z form ustosunkowania do dialektów, mianowicie formą ustosunkowania naukową. Naukowy stosunek do rzeczywistości jest w każdej dziedzinie wytworem długich procesów historycznych. Interesującą rzeczą jest rozejrzeć się bodaj pobieżnie w tym, jak stopniowo wyrastała dialektologia jako nauka z tła życiowych, społecznych konfliktów między językami a dialektami i jak stopniowo myśl badawcza przewyciężała inercję przednaukowych obciążeń w zakresie tych zagadnień. Należy zacząć od sprecyzowania pojęć języka i dialektu. Można wyzyskać związek etymologiczny gr. *διάλεκτος* »mowa«, *διαλέγομαι* »mówię« i *διαλέγω* »odróżniam, oddzielam«, żeby określić dialekt jako mowę różniącą się od jakiejś innej, a tym samym charakteryzowaną jako odmiana tej innej, traktowaną jako podrzędna w stosunku do tej innej.

Dialekty greckie: joński, attycki, dorycki, eolski są to mowy podrzędne w stosunku do ukształtowanej na ich podłożu *κοινή* (który to przymiotnik odnosił się zresztą również do rzeczownika *διάλεκτος*, ale w każdym razie znaczenie mowy w jakimś sensie podrzędnej znajdujemy w *dialekcie* już na gruncie greckim). Używając określenia „podrzędny“ wartościujemy, a nie dokonywamy indukcyjnego podsumowania wniosków z rozpatrzenia jakiegoś zakresu faktów pod kątem ściśle techniczno-językoznaawczym. Owo wartościowanie opieramy oczywiście na kryteriach społecznych. Toteż możemy sprecyzować sformułowane przed chwilą określenie dialektu jako mowy w stosunku do czegoś podrzędnej w ten sposób, że dialekt jest to mowa miejscowości nie zajmującej na obszarze pewnego państwa lub narodu stanowiska dominującego pod względem kulturalno-politycznym. To określenie odnosiłoby się do dialektów geograficznych, można by je było rozszerzyć i na dialekty środowiskowe. Zarówno jedne dialekty jak i drugie są czymś podrzędnym w stosunku do pojęcia języka narodowego. Używany przez niektórych termin „dialekt kulturalny“ jest nieaktualny dzisiaj, chociaż zrozumiała jest intencja jego użycia przez prof. Nitscha, który pisał w § 1 „Dialektów języka polskiego“: „Wyrobiło się (...) wyraźne przeciwstawienie: z jednej strony

historia języka, z drugiej — jego geografia. Ale chociaż takie ujęcie jest naturalnym wynikiem rozwoju kultury, jest ono bardzo niepełne: historia języka jest przeważnie tylko historią jednego z jego dialektów, tzw. dialektu kulturalnego“. Tak istotnie było: przez język literacki rozumiano język tzw. warstw wykształconych, a tymi były w zasadzie warstwy posiadające. Dziś pojęcie narodu jest szersze, dlatego też i termin „dialekt kulturalny“ stracił rację bytu. Nie byłoby uzasadnione traktowanie „kulturalności“ jako wyłącznej cechy jednego dialektu: można mówić raczej o różnych stopniach współczynnika kultury w różnych dialektach, a po drugie operowanie terminem „dialekt kulturalny“ zaciera pojęcie języka narodowego i burzy naturalną hierarchię w zakresie stosunku między językiem a dialektem.

Omawiając terminy *język* i *gwara* Ułaszyn („Język złodziejski“, Ł. T. N. Wydz. I, Nr 11, s. 90, r. 1951) pisze: „Ogół przywiązuje do tych terminów również pewne znaczenie o charakterze uczuciowym pewnego wartościowania — obce zupełnie nauce, w nauce bowiem używa się obu tych terminów tylko jako synonimów i w żadnym razie w związku z wartościowaniem: lepszosci lub gorszosci“. To postawienie sprawy wywołuje zasadnicze zastrzeżenia. Po pierwsze wartościowanie może być, i nawet zasadniczo powinno być, oparte nie tylko, a raczej w ogóle nie na momentach uczuciowych. Po drugie terminy *język* i *gwara* nie są wcale w językoznawstwie synonimami i nie oznaczają pojęć równorzędnych. Pojęcia normy społecznej, a tym samym pewnego hierarchizowania faktów, nie można z językoznawstwa wyłączyć. W swoim dążeniu do tego, żeby z nauki wyeliminować wszelkie sądy wartościujące, Ułaszyn posuwa się tak daleko, że wspominając o nazywaniu przez niektórych języka złodziejskiego żargonem albo szwargotem pisze: „terminy żargon i szwargot nie są terminami naukowymi. Są to terminy popularne, skojarzone u nas silnie z elementem uczuciowym, polegającym na nienaukowym wartościowaniu danego obiektu obdarzanego tym mianem żargonu czy szwargotu“ (...) „stosunek ujemny do nosiciela języka przenosi się na język“ (i. c.).

Charakteryzując jakąkolwiek gwara, czy to społeczną czy środowiskową, nie tylko można, ale bezwzględnie należy zwrócić uwagę na jej nierównorzędność z językiem narodowym, bo w najbliższym związku z tym pozostają czynniki kształtujące życie i losy gwary. Język złodziejski wart jest i wymaga niższej oceny niż język narodowy.

Problematyka dialektologii jest problematyką *par excellence*, na wskroś socjologiczną — zarówno w zakresie podstawowych pojęć jak w każdym szczegółowym fakcie, z którym ma do czynienia dialektolog. Świadczy o tym cała historia częściowo dialektologii, a jeszcze bardziej samych dialektów i związków między ich losami a kształtowaniem się języków narodowych, czyli historia tych konfliktów, w których się rodziły



pierwsze uświadomienia różnic między językami a dialektami. Cały kompleks wchodzących tu w grę faktów pozostaje w bezpośredniej zależności od historii politycznej każdego kraju.

W Anglii język celtycki, którym mówiono w Walii, już w wieku XVI zepchnięty zostaje do rzędu prowincjonalnego dialektu, wyłączność zaś przywileju występowania w roli języka państwowego przyznana zostaje językowi angielskiemu. Akt Zjednoczenia Kraju Walijskiego z Anglią z r. 1535 postanawia, że „zajmowanie jakichkolwiek stanowisk w służbie królewskiej nie będzie możliwe dla osób posługujących się językiem walijskim“.

We Francji w r. 1539 za panowania Franciszka I-go ukazuje się dekret postanawiający, żeby wszelkie akty dworskie, rejestry, ankiety, kontrakty, zlecenia, wyroki, testamenty i inne akty prawne były „formułowane, rejestrowane i przekazywane stronom w ojczystym języku francuskim, a nie inaczej“. Dekret ten z jednej strony zapewniał zwycięstwo językowi francuskiemu nad łaciną, stanowił więc o unarodowieniu języka państwowego, z drugiej odbierał możliwość stania się językiem państwowym językowi prowansalskiemu, który spadał do roli dialektu.

Jak stwierdzał Meillet: „powszechnie wprowadzenie języka francuskiego jest faktem w samej swej istocie politycznym“ (L'introduction du français est donc un fait de nature essentiellement politique. Bull. De la Société de Linguistique de Paris, t. XXV).

Niechęć do dialektów jako do przeżytków feudalnego rozdrobnienia kraju wybuchła dość gwałtownie w okresie Rewolucji Francuskiej. Pierwsza ankieta dialektologiczna we Francji została pomyślana i zrealizowana w tym celu, żeby wynaleźć możliwie skuteczne sposoby zniszczenia dialektów. Autorem tej ankiety był Henri-Baptiste Grégoire, biskup Blois, który w r. 1790 rozesłał kwestionariusz zawierający 43 pytania dotyczące francuskich narzeczy. Niektóre z tych pytań są interesujące, jak na przykład to: „czy często zdarzają się w gwarze wypadki istnienia kilku słów na oznaczenie tej samej rzeczy?“ Oczywiście fakty tego rodzaju wielości nazw jednoznacznych, współnofunkcyjnych nie stanowią prawdziwego bogactwa języka, i o to też autorowi pytania musiało chodzić. Wartość każdego elementu językowego mierzyć można tylko jego funkcjonalną przydatnością: jeżeli tę samą funkcję pełni  $n$  elementów, to jest ich o  $n - 1$  za dużo.

Grégoire w swym kwestionariuszu obok kwestii poruszonej w zacytowanym pytaniu pytał również o to — spodziewając się zapewne odpowiedzi negatywnej — czy w gwarze „dużo jest wyrazów mających oznaczać odcienie myśli i przedmioty umysłowe“, oraz usiłował wy badać „jakie znaczenie pod względem religijnym i politycznym miałyby całkowite zniszczenie gwary“.

Uniwersalistyczne tendencje kościoła katolickiego nie mogącego już budować na łacinie w tym wypadku włączały się do procesu integracji francuskiego języka narodowego.

Z takich samych względów taktycznych hierarchia kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P. działa na rzecz języka angielskiego, a na niekorzyść języków poszczególnych grup narodowych, w których większość albo jakiś odsetek stanowią katolicy, jak Polacy, Francuzi, Włosi, Niemcy, Litwini, Chorwaci. Języki tych narodów w Stanach Zjednoczonych pod względem kulturalno-politycznym spadają do rzędu dialektów i powoli giną tak jak w państwach europejskich dialekty. Norma ogólnopolska w języku Polaków amerykańskich (a ściślej jak oni sami siebie nazywają — Amerykanów polskiego pochodzenia) nie działa: znałem w stanie Wisconsin nauczycielkę języka polskiego w tzw. high-school, która mówiła po polsku mazurząc. Dla niej językiem polskim była gwara wioski, skąd pochodzili jej rodzice. Omawiając losy języka polskiego w Stanach Zjednoczonych w trafny sposób ocenia rolę katolickiej hierarchii kościelnej Mencken, autor książki „The American Language“ (liczącej stron XI + 769 + XIX), który pisze: „The early Polish immigrants set up parochial schools for the purpose of preserving the language as well as the faith, but of late the Catholic bishops have been americanizing them“ (op. cit. 675) — „pierwsi polscy imigranci zakładali szkoły parafialne w celu zachowania języka oraz wiary, ale od dawna biskupi katolicycy amerykanizują ich“. To samo stwierdza i duchowny polski, ksiądz Iciek (w książce „Samochodem przez Stany Zjednoczone“, t. II, s. 331): „W wyznaczaniu wychodźstwa bardzo ważną rolę odgrywa hierarchia Kościoła katolickiego w Ameryce“.

Interesujący splot zagadnień językowych z wyznaniowymi widzimy na Warmii i Mazurach. Katolicka Warmia mocniej się trzymała języka i obyczaju polskiego, ponieważ hierarchia kościelna w masie Polaków-katolików widziała swoich sprzymierzeńców i sprzyjała ich językowemu integrowaniu się z katolickim Państwem Polskim. Ale było to dla owej hierarchii przymierze taktyczne: w miarę politycznego organizowania się katolicyzmu w Niemczech wzmagająca się akcja integrowania językowego katolików Warmiaków z katolikami-Niemcami wewnątrz Rzeszy. Na Mazurach polityka księcia Albrechta w wieku XVI była dość dalekowzroczna: popierał on ze względów państwowych nawet polski ruch wydawniczy na Mazurach licząc na to, że ewangelicko-polski ośrodek mazurski będzie mógł promieniować swymi wpływami na Polskę.

Losy dialektów i języków są wypadkową działania b. złożonych czynników, wśród których czynniki natury politycznej zajmują bodaj pierwsze miejsce. Dlatego też trudno sobie teoretycznie wyobrazić inną

możliwość prócz tej, że początków polskiego języka kulturalnego należy szukać tam, gdzie się kształtowały początki państwowości polskiej.

Wróćmy jeszcze na chwilę do epoki Rewolucji Francuskiej. Po otrzymaniu odpowiedzi na swoją ankietę Grégoire przedstawił Zgromadzeniu Narodowemu (Convention Nationale) „Raport o konieczności zniszczenia gwar“ (Rapport sur la nécessité de détruire les patois). Zgromadzenie, po wysłuchaniu argumentacji Grégoire'a, wydało w r. 1794 odezwę do Francuzów potępiającą posługiwanie się gwarami i uzasadniającą to tym, że „gwary stanowią ostatnie ogniwo łańcucha, którym skuwała was tyrania“.

Argumenty Grégoire'a w walce z gwarami miały charakter filozoficzny i społeczno-polityczny. „Wieśniakowi — pisał Grégoire, mało przyzwyczajonemu do uogólniania myśli zawsze będzie brakowało terminów abstrakcyjnych; to nieuchronne ubóstwo języka zacieśniające umysł“ jest szkodliwe dla państwa, ponieważ zarządzenia władz państwowych mogą być źle rozumiane, co komplikuje działanie państwowego mechanizmu i może być wyzyskiwane przez łotrów (scélérats) dla kontrrewolucyjnych machinacji.

W odpowiedziach na ankietę Grégoire'a odzywały się głosy w obronie gwar. Niektóre z nich są charakterystyczne i zawierają myśli, które odnajdujemy później w opiniach wypowiedzianych w wieku XIX, gdy gwary stały się przedmiotem naukowego badania. Jeden z korespondentów protestując przeciw próbom niszczenia gwar pisał na przykład: kto by chciał zniszczyć gwary, musiałby „zniszczyć słońce, chłód nocy, gatunek pożywienia, jakoś wód, człowieka jako całość“. Takie akcenty uczuciowe często się powtarzają w argumentacji obrońców gwar.

Pomieszenie uczuciowych uniesień z argumentacją o charakterze w intencji przynajmniej naukowym w obronie dialektów znajdujemy w książce Charles Nodier wydanej w Brukseli w r. 1834 pt. „Notions élémentaires de linguistique ou histoire abrégée de la parole et de l'écriture“. Autor w dość dziwny sposób łączy wiarę w jakiś żywiołowy postęp z niechęcią do języków literackich, które w hierarchii rozwojowej języka umieszcza nie wyżej, ale niżej od dialektów. „Gwara, pisze Nodier, ułożona naiwniej i zgodnie z postępowym porządkiem potrzeb gatunku (selon l'ordre progressif des besoins de l'espèce) jest znacznie bogatsza od języków pisanych w ciekawe rewelacje co do sposobów ich ukształtowania (...) zachowuje ona każdy wyraz w tym kształcie, w jakim on powstał, bo fantazja jakiegoś błazna-uczonego albo narwańca-drukarza nigdy się nie wysilała, żeby zniszczyć jego cenną tożsamość na rzecz jakiegoś głupiego wariantu (parce que la fantaisie d'un faquin de savant ou d'un écervelé de typographe ne s'est jamais évertuée à détruire son identité précieuse dans une variante stupide). Gwara nie jest przemi-

jającą jak moda. Jest nieśmiertelna jak tradycja. Gwara to język rodzinny, język żywy i nagi. Język piękny (le beau langage) to ułuda (simulacre), to manekin“.

Niemniejszym nieporozumieniem niż to odwracanie hierarchii wartości (nie ma przecież wątpliwości co do tego, że język Mickiewicza jest bogatszy od jakiegokolwiek gwary wiejskiej) jest twierdzenie Nodier, jakoby gwara miała „gramatykę równie regularną, terminologię równie jednolitą, składnię równie ustaloną jak czysta greka Izokratesa i czysta łacina Cyncerona“. Jak widać z tych słów, Nodier mógłby zostać patronem wszystkich i dziś jeszcze dogmatyzujących sloganowo pojęcie systemu, samo w sobie oczywiście bardzo ważne, ale historycznie wywodzące się od „endogenistów“. Zachwywanie się gwarą doprowadza autora do upatrywania w gwarze takiego stopnia skryzalizowania i stabilizacji norm społeczno-językowych, jaki nie może jej być właściwy z samego tytułu społeczno-kulturalnej podrzędności gwary w stosunku do języka narodowego, w którym dopiero krystalizują się normy ogólne. Zadaniem dialektologii jest właśnie śledzenie tych procesów krystalizowania się norm ogólnych w życiu dialektów, procesów integrowania się dialektów w języku narodowym.

Mimo tych nieporozumień dużo jest słuszności w jednym z twierdzeń Nodiera, w tym mianowicie, że „ktokolwiek nie badał starannie gwar swego języka, zna go tylko do połowy“.

Gorliwym obrońcą gwar francuskich był w wieku XIX filolog pruski (zmarły w r. 1873), J. F. Schnakenburg, autor ogłoszonej w r. 1840 pracy pt. „Tableaux synoptiques et comparatifs des idiomes populaires ou patois de la France“. Autor mówi między innymi o związkach między romantyzmem a obudzeniem się zainteresowań gwarą. Chwilami wywody jego przypominają styl Nodiera. O gwarach mówi, że są to „języki proste, naiwne, przejrzyste, takie same dziś jak przed wiekami, bo nikt się nie poważył nadawać im samowolnie rzekomą doskonałość (...). Człowiek tworzy swoją gramatykę i swoją składnię tak, jak pszczoła buduje swoją komórkę, ptak swoje gniazdo.“

Obok tego rusoizmu w ustosunkowaniu do gwar odzywają się u autora nuty uczuciowe, czasem z niemiecką sentymentalne. Oburza go sama myśl o dążeniu do likwidacji gwar, które jak pisze „powinny być w stosunku do języków literackich tym, czym są fundamenty względem gmachu, drzewo względem owoców, rola względem plonu“. „Gdy po sprawach dziennych pełgający płomień zgromadza rodzinę wokół domowego ogniska, gdy się ludzie czują wolni od wszelkiego przymusu narzuconego przez obecność ludzi obcych, gdy się zaczyna toczyć miła pogawędka (la douce causerie), wówczas gwara odzyskuje tę miłą władzę, którą język panujący

mógł jej odbierać wśród hałasu codziennych spraw, ale którą musi on z kolei na jej rzecz utracić“.

Obrońcą i miłośnikiem gwar, a w szczególności swojej rodzimej gwary prowansalskiej, był wielki poeta Mistral. W „Rozprawie o dialekcie prowansalskim“ (Marsylia 1881) pisał on: „gdyby gwary miały być przydatne po to tylko, żeby wyciskać w sercach pieczęć ojczyzny (le sceau poignant de la patrie) to powinno się je zachowywać jak lasy dziewicze, w których tli się duch przeszłych pokoleń i już kiełkuje poezja przyszłości“.

Przywiązanie uczuciowe do gwar, chęć pielęgnowania ich i zachowywania w imię obowiązku patriotycznego były jednym z najpospolitszych impulsów wszelkich amatorskich zbieraczy materiałów gwarowych. Zbieractwo jest, jak wiadomo, pierwszą fazą każdej nauki: w historii dialektologii jest to widoczne w sposób szczególnie jaskrawy, a inercja zbieractwa trzyma się w dialektologii uporczywiej niż w innych działach nauki. Gromadzenie materiałów nie może być nigdy celem samym w sobie, musi być kierowane, musi znajdować jakieś określone miejsce w ogólnym planie kulturalnym państwa, musi służyć celom jakiejś określonej problematyki naukowej.

Samo zbieractwo jest akcją bezkierunkową, a w pewnych wypadkach może nabierać osobliwej wymowy politycznej, czego ilustracją jest na przykład to, że w r. 1936 stowarzyszenie urzędników niemieckich uchwaliło ofiarować Hitlerowi w dniu jego urodzin kolekcję nagranych na płyty wszystkich gwar języka niemieckiego — o czym znajdujemy wzmiankę w „Dialektologii“ Popa (t. II, s. 753) bez jakiegokolwiek komentarza z dodatkową tylko informacją, że „firma Telefunken ze swymi bogatymi środkami transportu dokonała tych zapisów“.

Ofiarowanie tekstów gwarowych Hitlerowi jest jaskrawym przykładem tego, w co się może wyradzać oparte na irracjonalno-uczuciowych motywach kolekcjonerstwo.

Zapowiedź możliwości takiego wykolejenia można dojrzeć w sformułowaniu celów, jakie przed zamierzonym „Atlasem folkloru niemieckiego“ stawiał w r. 1907 jego inicjator Wilhelm Pessler. Atlas ten miał dać „przekrój poprzeczny form wyobrażeń właściwych dzisiejszemu ludowi niemieckiemu“. „Przekrój form wyobrażeń“ jest idealistyczno-statycznym sformułowaniem, a jeszcze dawniejsze załączki takiej postawy znajdziemy u Grimma i innych czerpiących pomysły z romantycznych natchnień ideologów „ducha niemieckiego“ w dziejach i w języku.

Przeciwnikami gwar w wieku XVIII we Francji byli, jak widzieliśmy, rewolucjoniści w imię ideałów społeczno-politycznych i filozoficznych: politycznie w imię walki z feudalizmem, filozoficznie w imię racjonalizmu. Obrońcy gwar w w. XIX czerpali swe argumenty z roman-

tyzmu, opierali się na uczuciowym przywiązaniu do gwary jako zrośniętej z ziemią, jako będącej wyrazem nastroju domowego ogniska i skarbnicą tradycji. Taka postawa wobec gwary była we wszystkich krajach źródłem prac zbieraczych, w takiej postawie tkwił impuls zapisywania faktów gwarowych dla samej radości, że się z nimi obcuje, że się je ratuje przed zagładą i utrwała. Nuta tego nastroju odzywa się nawet we wstępie do projektowanego przez Dauzat w r. 1939 nowego atlasu lingwistycznego Francji. „Le grand intérêt de l'Atlas, pisał Dauzat, pour les régionalistes, c'est qu'il permettra de sauver les vieux mots du terroir“ (wyraz „terroir“ ma żywą treść uczuciową). d.c.n.

Witold Doroszewski

## O JĘZYKU LISTÓW SŁOWACKIEGO

(Dokończenie)

Uwagi niniejsze są dalszym ciągiem artykułu zamieszczonego w Nr 1, 3 i 5 „Poradnika Językowego“ z r. z.

### II. W p ł y w y j ę z y k ó w o b c y c h

Wpływy obce są w „Listach“ Słowackiego tak jak i u Chopina (p. „P. J.“ Nr 4, 1950, s. 13, 14) częste i różnorodne.

#### G a l i c y z m y

Wpływy francuskie są dość silne. Przyczyn można upatrywać zarówno w epoce wpływom tym sprzyjającej jak w tradycji polskiej (wojny napoleońskie), w środowisku, z jakiego pochodził poeta, oraz — oczywiście — w wieloletnim pobycie Słowackiego we Francji. Wpływy te przejawiają się zarówno w słownictwie jak w konstrukcji składniowej.

Spotykamy w „Listach“ wyrazy czy wyrażenia francuskie oryginalne z zachowaniem pisowni: „(...) już siedziałem w *chaise de poste*“ (XI, s. 24), „Okropnego mi wypłatał figla *paquebot à vapeur*; odszedł beze mnie“ (XI, s. 24), lub wyrazy przyswojone, spolszczone. Spolszczenie następuje przez zmianę pisowni i zastosowanie fleksji polskiej, jak np. „Widziałem z daleka Wiktora Hugo (...). Wcale z jego postawy geniuszu nie widać, — *patapuf* zupełny (...)“ (XI, s. 37), „(...) znalazłem sobie bardzo ładny *pension* w wiejskim domu (...)“ (XI, s. III), „Pani Tastu jest teraz najślawniejszą *poetessą* francuską...“ (XI, s. 82), „(...) przygotował dla mnie *fetę* w Wersalu (...)“ (XI, s. 70), „Wszystkie damy moje znajome starają się, aby tego *żurnalu* dostać (...)“ (XI, s. 118), „Otóż masz, Kocha-

na Mamo moja, wszystkie *detale* mojego pobytu (...)“ (XI, s. 114), „W dolinie między sosnami stoją opuszczone *szalety* — domki, w których latem pasterze mieszkają“ (XI, s. 110), „Murawa zieleńsza, a piasek czerwien­szej farby, co *pejzażom* oryginalny nadaje widok“ (XI, s. 24), „Tutejsza młodzież tak mało ma *resursów* (...)“ (XI, s. 198), „Tam widziałem z gór spadające *awalansze*“ (XI, s. 194), „(...) z jednej części do drugiej jeżdżą *dylizansami*“ (XI, s. 25), „(...) wydobywam ze składu liczne arkusze, by je oddać *broszerowi* (...)“ (XI, s. 525), „(...) abym cię mógł czekać na *debar-kaderze* drogi żelaznej (...)“ (XI, s. 516), „(...) żadnego nagrobku przynieść do was nie warto (...). Macie *kariery* kamieni, będzie więc może nie nazbyt trudnym do zrobienia“ (XI, s. 88).

Odpowiednie wyrazy francuskie: *patapouf* »grubas«, *pension*, *poé-tesse*, *fête* »uroczystość, zabawa«, *journal*, *détail*, *chalet* »szalaś«, *pay-sage* »krajobraz«, *ressource* »zasoby pieniężne«, *avalanche* »lawina«, *diligence*, *brocheur*, *débarcadair*e, *carrière* »kamieniołom«. Pisownia tych wyrazów jest niekonsekwentna: albo całkowicie spolszczona (*resurs*, *awalansze* itd.), albo z odbiciem pisowni czy wymowy francuskiej: „(...) grają (...) *wodwille*“ (XI, s. 173), lub „*wodwilów*“ (ib.) — fr. *vaudeville*; „(...) bo go znacie z *memoarów* rozwiązłego wieku Ludwika XIV i XV.“ (XI, s. 65), — fr. *mémoires*; „(...) publiczność patrzyła na to z wielkiego *bulewaru*.“ (XI, s. 16) — fr. *boulevard*, „(...) ogromna *enfilada* filarów (...)“ (XI, s. 27) — fr. *enfilade*; „Wjeżdżając do Dover, kazałem zatknąć francuski *pavillon* (...)“ (XI, s. 25) — fr. *pavillon*.

Spolszczenie wyrazów francuskich *bywa* też dokonywane przez do-danie polskiego przyrostka lub przedrostka (albo obu razem) do tematu przejętego z języka obcego: „(...) aby się w Marsylii na okręt parowy *embar-kował* (...)“ (XI, s. 228), „(...) aby się mógł *zmenażować*, muszę odmienić miejsce pobytu (...)“ (XI, s. 256), „Wieczorami tak na żywych — i *passjo-nowanych* rozmowach czas nam zbiegał (...)“ (XI, s. 261), „(...) który tak po kolacji *promenuje* swoje towarzystwo.“ (XI, s. 273), „Niech więc *zre-woltuje się* — jedzie do Drezna (...)“ (XI, s. 488), „(...) gdyby mi nie brakło *familijnego* życia (...)“ (XI, s. 359) — od fr. *s'embarquer*, *ménager*, *pas-sioné*, *promener*, *se révolter*, *raisonner*, — i od znanego już Lindemu spolsz-czonego *familia*.

Niektóre z tych pojawiających się w w. XIX, bo nie zanotowanych u Lindego wyrazów dawno wyszły z użycia i nie słyszy się ich od najstar-szych nawet dzisiaj jeszcze żyjących ludzi: „(...) *renunkułami* ognistego koloru, błękitnej i białej barwy okryta, jakie narcyzy (...)“ (XI, s. 290), „(...) widok tej nowej *inondacji* nowym był dla mnie.“ (XI, s. 288), „(...) panny tysiąc komplementów, tysiąc *ekstazji* z powodu wierszy powiedziały

mi..." (XI, s. 83), „Teraz zła *dygestia*, albo za późne wstanie może mi tyśiąc przeczuć utworzyć.“ (XI, s. 91—92), „(...) ta dusza była *artyficyjalną* i omalowaną (...) złotem i kolorami (...)“ (XI, s. 449), fr. *renoncule* »jaskier«, *extase* (do dziś: *ekstaza*), *inondation*, *digestion* »trawienie«, *artificiel*. Niektóre z nich nie są już nawet przez dzisiejsze młode pokolenie rozumiane.

Są też w „Listach“ wyrazy pochodzenia francuskiego, we wcześniejszej epoce przyswojone polszczyźnie, zanotowane i niekiedy dokumentowane u Lindego, jak np.: „*Postylion* mój wiozł mnie najpiękniejszymi ulicami (...)“ (XI, s. 23), „(...) cieszyły się, że Mama *kontenta* jesteś z mojego u nich pobytu.“ (XI, s. 120), „(...) robimy projekta *wojażu* po Włoszech piechotą (...)“ (XI, s. 51), „(...) musicie od *wojażerów* wiedzieć o wszystkim, co się do podróży *ściąga*“. (XI, s. 230), *wojażować* (XI, s. 24), „(...) pokazywano mi plac *batalii*, gdzie Prusacy kiedyś zbili na głowę Austriaków.“ (XI, s. 11), „(...) bo cię *semitonami* (...) polonezy (...) łaskotały po wszystkich nerwach.“ (XI, s. 451), „(...) powiedziałbym naszym *sawantom*, aby nigdy nie śmiały dwóch wierszy po francusku napisać (...)“ (XI, s. 82), „(...) chciałbym jak najprędzej wyrwać się z Paryża do jakiego cichego miasta Włoch, żeby samo miasto mogło przemawiać do mojej *imaginacji*, bo Paryż bardzo prozaiczny (...)“ (XI, s. 36), „Na próżno staram się moje myśli zająć pracą *imaginacyjną* (...)“ (XI, s. 319), „(...) bardzo jest przyjemną w *konwersacji* (...)“ (XI, s. 112), „Jakiś zapach dawnej wielkości napęlnia *buduar* kobiecy.“ (XI, s. 335). Odpowiednie źródła zapożyczeń: *postillon*, *content*, *voyage*, *voyageur*, *bataille*, *semiton*, *exciter*, [femme] *savante*, *imagination*, *conversation*, *boudoir*.

Francuskie wpływy wyrażają się w języku Słowackiego nie tylko w postaci pojedynczych zapożyczeń wyrazowych. Refleksami tych wpływów są fakty następujące:

Nadużywanie zaimka „ja“ (jak u Chopina): „(...) ale jeszcze *ja* żyć muszę, choćby rok tylko.“ (XI, s. 40), „(...) staram się, żeby nikt wieczorem nie odgadł, czym *ja* jestem z rana (...)“ (XI, s. 50), „Tylko ty, kochana Mamo, nie czytaj tego listu nikomu, bo *ja* inaczej szczerze pisać bym nie mógł.“ (XI, s. 54).

Dostosowywanie zaimka dzierżawczego do osoby podmiotu (jak u Chopina): „Przy niej znalazłem *moją* dawną uszczypliwość (...)“ (XI, s. 334), „Zakończyłem *moje* zimowe prace (...)“ (XI, s. 215), „(...) natychmiast po obiedzie uciekłem do *mego* pokoju.“ (XI, s. 210), „(...) pisz mi (...) o stanie *twego* zdrowia.“ (XI, s. 219), „(...) czy *twój* projekt jechania do wód skutecznisz (...)“ (XI, s. 367) i zaimka osobowego — dopełnienia: „(...) żadnego do *mnie* nie znajduję listu“ (XI, s. 16) — poprawnie „do siebie“;



Niewłaściwe językowi polskiemu związki frazeologiczne, będące dosłownym przekładem z francuskiego: „(...) byłoby mi dobrze, gdybym wiedział, iż wy za mnie *gorzej nie będziecie...*“ (XI, s. 36), „*Najlepiej jestem z jednym Anglikiem (...)*“ (XI, s. 41), „(...) często wierszami *robię gryzące obrazy* naszych tu ziomków (...)“ (XI, s. 74), „(...) o mnie mu ciągle *robiła pytania (...)*“ (XI, s. 41), „*Przenoszę ją nad pannę Mars (...)*“ (XI, s. 96), „(...) przyszłą widok domu, w którym mieszkam, *wzięty z ogrodu.*“ (XI, s. 116). Ten ostatni zwrot zachował się do dziś w zastosowaniu do fotografii, u Słowackiego mowa o widoczku narysowanym czy namalowanym.

Konstrukcje składniowe będące dosłownym przekładem konstrukcji francuskich:

a) „(...) nie uwierzysz, *ile* na tem czuję, że ciebie tak ogałacam (...)“ (XI, s. 16), „*ułożyliśmy (...)* projekt iść do (...)“ (XI, s. 107), „(...) puściliśmy się Nilem ku pierwszej katarakcie *szukając spotkać się (...)*“ (XI, s. 284), „Rozważ więc sam moją prośbę i nie powtarzaj jej Mickiewiczowi, jeżeli ją *zanadto śmiałą być mniemasz.*“ (XII, s. 48); „*Ile* z listu sądzić mogę, nie gniewa się za pamięć moją (...)“ (XI, s. 104), „(...) nie możesz sobie wystawić, *ile* mnie każdy z waszych listów uszczęśliwia (...)“ (XI, s. 40), „(...) la bourgeoisie, ta brylantowa poczwara, (...) nie przypuszcza do siebie, *tylko* bogatych.“ (XI, s. 94), „(...) nic nie znajduję, *tylko* wasze listy (...)“ (XI, s. 94), „(...) widział, *jak* dużo zatrudniony jestem (...)“ (XI, s. 9), „Żądanie Mamy o przysłanie kanwy nie może być spełnione, *jak* przez jadącego w tamte strony (...)“ (XI, s. 109);

b) w niepoprawnym użyciu imiesłowu przysłówkowego będącego odpowiednikiem orzeczenia zdania pełnego: „*Patrząc na nią* przychodziła mi na myśl Zofijówka (...)“ (XI, s. 193), „*Marząc o tobie* wracają mi czasem sny szalone mojego dzieciństwa.“ (XI, s. 215), „*Wyjechawszy* na morze (...) *miasto* wydaje się (...)“ (XI, s. 265), „*Tam zwierzywszy się* woźnicom z naszego zamiaru, *ci* zawieźli nas dalej (...)“ (XI, s. 64).

R u s y c y z m y byłyby u Słowackiego wytłumaczone wpływami miejscowymi owej epoki (Litwa, Wołyń), może i towarzyskimi (dr Bécu i jego kompania). Pomimo to rusycyzmów w „Listach“ jest bardzo niewiele.

W zakresie słownictwa do rusycyzmów należą:

albo dosłownie wzięte z rosyjskiego wyrazy, spolszczone fonetycznie czy morfologicznie, jak: „(...) gdyśmy razem na *perekładnych* w nocy z Jaszun wracali.“ (XI, s. 105), ros. *pieriekładnyje* — konie pocztowe; „Okolice te jednak dla *piechotnego* człowieka żadnych nie mają powabów.“ (XI, s. 309), „(...) został degradowany w *proste* żołdaty (...)“ (XII, s. 23), „*Rozbierajcie* to, co piszę (...)“ (XI, s. 291), „(...) myślą *rozbieram*

różne prawdopodobieństwa (...)“ (XI, s. 166), ros. *razbirat'* = »rozpatrywać, analizować«, „(...) lat temu pięć *nazad* (...)“ (=I, s. 465), „(...)wy byście ją sami prosili, aby wyjechała *precz nazad*.“ (XI, s. 399), —

albo wyrazy, będące odbiciem rosyjskich połączeń frazeologicznych: „Pobyt mój w stolicy *nachyla się już do końca*.“ (XI, s. 101) (ros. *клонится к концу*; „(...) *myć bieliznę* (...)“ (XI, s. 234). Czasem trudno stwierdzić, czy się ma do czynienia z rusycyzmem czy z galicyzmem, np. „*Już więcej miesiąca, jak wyprawilem* (...) 63 egzemplarze moich książek (...)“ (XI, s. 105), „(...) *mogę was zaręczyć*, że bardzo godna i uczciwa osoba.“ (XI, s. 116). (fr. *...vous assurer*, ros. *вам уверить*).

**A n g l i c y z m ó w** zaledwie kilka; wszystkie zresztą do dzisiaj w języku polskim istnieją: „(...) wzięłem jednokonny *tilbury* (...)“ (XI, s. 346), „(...) moje położenie, oddalone od kraju i od was, usprawiedliwia tygodniowe *spliny*“ (XI, s. 122), „(...) kilka dni temu *bifstek* był z piaskiem (...)“ (XI, s. 500) i w innej pisowni „(...) *bifsztyk* tam sam franka bez dwóch sous kosztuje (...)“ (XI, s. 84). Angielskie *tilbury* »lekki powozik na dwóch kołach«, *spleen* »zły humor, melancholia«, *beefsteak* (dziś w języku polskim *befszyk*, nieściśle pod względem fonetycznym i trochę z niemiecka).

**I t a l i a n i z m** zdaje się, jeden, jedyny i to w szczególnym związku: „(...) przy pomocy lokai i *fakinów* włoskich (...)“ (XI, s. 305) — wł. *facchino* »tragarz«.

**G e r m a n i z m** spotykany już u Chopina: „(...) podobna do lampy w *szejnekatarynce* siedzi i przez różnokolorowe szkła rzuca kilka białych płomyków.“ (XI, s. 360).

Jak widać, w języku „Listów“ Słowackiego wpływy francuskie są najszersze i najróżnorodniejsze zarówno w zakresie słownictwa jak konstrukcji składniowej i stylistycznej. Wpływy innych języków są raczej sporadyczne. Drugie miejsce pod względem ilości wybranego materiału zajmuje język rosyjski.

„Listy“ zawierają wyrazy obce, oryginalne i spolszczone. Spolszczenie dokonywane jest przez zmianę pisowni, polską fleksję wyrazów obcych, dodanie do obcego rdzenia polskich formantów słowotwórczych.

Są to wpływy nowe, okresu drugiej ćwierci w. XIX, i dawniejsze, dziedzictwo przede wszystkim w. XVIII (ta uwaga dotyczy przede wszystkim wpływów francuskich). Wiele z wyrazów obcego pochodzenia przeszło do drugiej połowy XIX w. i spotyka się je powszechnie u pisarzy okresu pozytywizmu, niektóre dotrwały do dnia dzisiejszego i należą do żywego czynnego języka dzisiejszego pokolenia. Są jednak i takie, które były

efemerydami romantyzmu i z nim razem przeminęły. Brak odpowiedniego materiału nie pozwala na przeprowadzenie szczegółowych, bardzo interesujących studiów i wniosków w tym zakresie. Brak również materiałów na to, by stwierdzić, które wyrazy obcego pochodzenia są utworzone przez samego Słowackiego, a które już przejęte od innych.

### III. S ł o w n i c t w o

1. W zakresie dialektyzmów i prowincjonalizmów „Listy“ Słowackiego tak samo jak Chopina dostarczają materiału niewiele. „(...) do tych pokoików, gdzie on *skubent* malował, wchodziłem (...)“ (XI, s. 466), „(...) dobrze nam było na *kucji* w Jaszunach.“ (XI, s. 105), „(...) pozaczepiano na drzewach w alei *hojdałki* (...)“ (XI, s. 144), „Wino-grona, *kawony*, melony Wołyń mnie przypominały (...)“ (XI, s. 7), „Potem Zienkowicz sporządził litewski *kaliszan* (...)“ (XI, s. 76). Wszystkie te wyrazy podaje Karłowicz w „Słowniku gwar polskich“, notując „litewskie“ pochodzenie wyrazów: *hojdałka*, *kawon*, *kaliszan*, podlaskie wyrazu *kucja*.

2. S ł o w n i c t w o S ł o w a c k i e g o d o k u m e n t u j e e p o k ę pod dwoma głównie względami

a) daje obraz kulturalny drugiej ćwierci zeszłego stulecia z zakresu: u b r a n i a „(...) na drzewach mało już liści, czasem nawet bywa gorąco, dotąd nie widać żadnego płaszcza, ani *watowanego surduta* (...)“ (XI, s. 33), „(...) miałem *białe szarawarki* (...)“ (XI, s. 73), „(...) miałem (...) *kamizelkę białą kaszmirową* (...)“ (XI, s. 73), „Wiecznie w *spodniach nankinowych w tabaczkowym fraku* ubrany.“ (XI, s. 142);

k o m u n i k a c j i: (...) o godzinie dziewiątej wsiadłem do *dyliżansu* (...)“ (XI, s. 76);

p r z e d m i o t ó w u ż y t k o w y c h: „Pakować się zaś trzeba nie w polskich *tłumokach*, ale w walizach skórzanych.“ (XI, s. 231), „(...) wzięwszy *mantelzak* na plecy, (...) ruszyłem przez błękitne jezioro...“ (XI, s. 190), „Przypomniało mi to *gęsie pióro*, którym piszę...“ (XI, s. 241), „(...) będę miał *łóże z firankami i fontaziami* (...)“ (XI, s. 175), „(...) przy akompaniamencie *klawicymbału, harf i wioll*“ (XI, s. 59), „Wszystko koło mnie mijało jak cienie *latarni czarnoksiężskiej* (...)“ (XI, s. 23);

o b y c z a j o w o ś c i: „Tańczą zaś tu tylko *kontredansy, walce i galopady*...“ (XI, s. 116), „(...) połowa napisów w tym *sztambuchu* już do umarłych należy (...)“ (XI, s. 177), „Gram doskonale w *bostona* (...)“ (XI, s. 123);

b) jest wyrazem uczuciowości romantycznej. Stosunek uczuciowy do świata wyraża romantyzm m. in. przez częste użycie, nawet nadużycie

rzeczowników zdrobniałych\*. Ten „obyczaj“ odziedziczy po nim i druga połowa wieku XIX-go — pisarze pozytywści. Z bardzo obfitego materiału wybieram najbardziej charakterystyczne: „(...) jakbym ja chętnie usiadł do twego obiadku (...)“ (XI, s. 364), „Siedząc przy *ogieńku* jesiennym zabieram się do długiej gawędy z tobą (...)“ (XI, s. 361), „Porzucam mój *belwederzyk*, gdzie w zimie dla zimna, a teraz dla gorąca siedzieć nie mogę, bo jest jak latarnia (...)“ (XI, s. 345), „*Hieroglifek* pierwszy ciebie mi przypomni (...) i może mi łyzy czytać dalej nie pozwolą.“ (XI, s. 340), „Ale o tym i o dalszej podróży w następującym *listku*“ (XI, s. 286), „(...) są ludzie, dla których wszelkie *szczęsnutki* tego świata, choćby najbardziej rozpajające, są zupełnym nonsensem...“ (XI, s. 479), „(...) filizanka herbaty, wist, pogadanka smętna, ogień wesoły (...) — oto są ich *szczęśliwutki*.“ (XI, s. 479), „(...) spać będę może kiedyś cicho na cmentarzu krzemienieckim — pod cieniem tej *czereszeńki*, która ocieni grób Babuni...“ (XI, s. 196), „(...) trudniejszy pasaż odkryłby spod skóry wołowej moje *oślątka* uszy.“ (XI, s. 335), „(...) wtenczas i ja bym wyruszył *dryndulą*, aby się widzieć z tobą (...)“ (XI, s. 367), „(...) co by to było dziś ze mną, gdybyśmy byli kupili ową *wioszczynę* (...)“ (XI, s. 226).

### 3. A r c h a i z m y

„(...) rozbiór obszerny dość tragedii z *cytacjami* (...)“ (XI, s. 117), „(...) wyglądam z niecierpliwością, *azali* jakie wypadki pomyślne nie pozwolą mi przenieść się do was (...)“ (XI, s. 549), „O *bogdajby* je można kiedyś do skutku przyprowadzić“ (XI, s. 197), „Dziecię, które miał, umarło, *czyli* też nieżywe urodziło się.“ (XI, s. 200), „(...) *drabując* w pamiątkach moich sądzę (...)“ (XI, s. 532), „(...) jeżeli zaś można, to mi przyszlizie *dykcjonarz* Sławnych ludzi, służących za materiał do wieku Zygmunta III“ (XI, s. 121), „Błotnicki niańką został, bo starszy jego *dyscypuł* na pensji (...)“ (XI, s. 100), „(...) z wachlarza zaczęła wróżyć jak *ekscytarz*, jednym głosem i niezmiernie prędko“ (XI, s. 108), „Niech cię (...) nie *frasuje*, jeżeli nie pójdzie wszystko tak, jak chcesz (...)“ (XI, s. 364), „(...) byłem jednak nieco chory tej jesieni, a to z powodu *fruktów* (...)“ (XI, s. 473), „(...) nikt na świecie nie żyje, *jedno* zwyciężce.“ (XI, s. 478), „A nie waż siebie *lekce* (...)“ (XI, s. 405), „Lecz dosyć jest tak pisać o niczym — *nie przeto*, aby mi to gawędzenie z tobą niemiłym było (...)“ (XI, s. 342), „(...) u stóp wielkich, olbrzymich wschodów, w *przysionku* jakiegoś pałacu (...)“ (XI, s. 392), „(...) nawet *zapomaga* tu często innymi swymi pieniędzmi“ (XI,

\* por. jednak wiersz Tuwima: „Przypomniał mi się Twój *pokoik*  
Tak dawno, dawno nie widziany  
I *etażerka*, i *stoliczek*,  
I *obrazeczków* pełne ściany“.

s. 543), „(...) aż po Bożem Narodzeniu będę Ciebie, kochana Matko moja, o jaki *sukurs* prosił.“ (XI, s. 68), „Z takich *lulek* palą wschodnie damy (...)“ (XI, s. 298), „(...) w waszej małej szafce będziecie mi musieli poświęcić całą jedną *police* (...)“ (XI, s. 131), „(...) nie poczulibyście wielkiej zmiany w ciężarze waszej *kieski* (...)“ (XI, s. 228), „Od dawna w Paryżu zapatrywałem się na *sztychowane* dwie ładne Angielki, które po oknach sklepów wystawione sprzedają się jako obraz imaginacji malarza (...)“ (XI, s. 104).

Wszystkie przytoczone wyrazy są u Lindego i u KK. Linde bez dokumentacji podaje: *cytacja*, *czyli*, *sukurs*; *nie przeto*; KK. *cytacja*, *bogdaj*, *czyli*, *dykcjonarz*, *ekscytarz*. Wyrazy dokumentowane u Lindego lub KK. (często za Lindem), mają dokumentację albo wyłącznie staropolską: *azali*, *dykcjonarz*, *dyscypuł*, *ekscytarz*, *frasować*, *frukt* (u Lindego i przykład własny), *przeto*, *przysionek*, *zapomagać* (KK. przytacza znaczenie przenośne u Kaczkowskiego), albo oprócz staropolskiej KK. podaje także dokumentację z okresu romantyzmu: *drabować* (Mick.), *jedno* (Mick., Słow., Krasin.), *lekce* (Mick., Słow., Krasz.), *sukurs* (Chodź.), *lulka* (Mick.), *polica* (Mick., Słow., Krasz.), *kieska* (Mick., Chodź.), *sztychować* (And.) W nie zamkniętych jeszcze kartotekach Słownika Języka Polskiego jest materiał rozszerzający zasięg czasowy użycia wyżej przytoczonych z „Listów“ wyrazów. Są mianowicie cytaty z romantyków zawierające: *azali*, *bogdaj*, *czyli* »czy też«, *drabować* (Krasz.), *dykcjonarz*; z pozytywistów: *bogdaj*, (Sienk.) *czyli*, *dykcjonarz*, *ekscytarz*, *frukt*, *przysionek*, *sukurs*, *kieska*; z literatury współczesnej: *sukurs* (Łoziński), *lulka* (Broszkiewicz), *polica* (Witwicki, Porazińska), *kieska* (Wyspiański), *sztychowany* (Dąbrowska).

Wnioski, jakie z tych zestawień można próbować wyciągnąć, będą prowizoryczne, ponieważ oba słowniki, i Lindego, i KK. nie wyczerpują, oczywiście, literatury w dokumentacji haseł, kartoteki zaś S. J. P. nie są zamknięte, aczkolwiek już dość zasobne i zawierające materiał z wielu źródeł. Na podstawie jednak tych danych, jakimi się rozporządza przy opracowywaniu języka „Listów“ Słowackiego, można zaryzykować stwierdzenie, że:

a) Słowacki używa pewnej liczby wyrazów staropolskich, nie spotykanych u innych romantyków (może: *cytacja*, *dyscypuł*, *zapomagać*),

b) wyrazy przytoczone wyżej w cytatach z „Listów“ nie należą do czynnego słownictwa współczesnego nam pokolenia, dają się słyszeć (i to już nie wszystkie) w ustach osób starszych, a czasem tylko najstarszych. Używane są przez pisarzy współczesnych w celach archaizacyjnych (Łoziński „Przygody imię pana Wita Narwoja“, Broszkiewicz „Kształt miłości“, Dąbrowska w opisie starego portretu w „Nocach i dniach“) lub w celu oddania kolorytu ludowego (*polica* u Witkiewicza i Porazińskiej. „Słownik gwar polskich“ Karłowicza podaje ten wyraz jako gwarowy).

## 4. A r c h a i c z n e z n a c z e n i e w y r a z ó w

„Na dole w domu mieszka *minister* protestancki (...)“ (XI, s. 243) = »pastor«, „(...) jeżeli o moim przeszłym liście nie zapomnisz, tak jakeś o *odpisie* zapomniała.“ (XI, s. 931) = »odpisaniu, odpowiedzi«, „(...) musicie od wojażerów wiedzieć o wszystkim, co się do podróży *ściąga*.“ (XI, s. 231) = »odnosi«, „(...) ci wszyscy wojażerowie są głupi — (...) wszystkim czegoś *nie dostaje*...“ (XI, s. 182) = »brakuje«, „(...) są to wyrazy ulubione jednookiego *gazeciarza* w grodzie Giedymina (...)“ (XI, s. 222), = »dziennikarza«, „Napisał do swojej *kochanki* w Litwie, aby przyjechała (...) i pobrali się (...)“ (XI, s. 81) = »ukochanej«, „Byłem *lektorem* towarzystwa (...), widziałem często na ich twarzach, że dobrze czytałem.“ (XI, s. 153) = »czytającym głośno«, „Bab nie było — bo tutejszym biskoptowym ciastom tego *nazwiska* dać nie mogę.“ (XI, s. 63) = »nazwy«, „(...) czy ja wariat tłuc się po złej drodze w zimny czas jesienny po to, żebym był *przytomny* cudzemu weselu.“ (XII, s. 18) = »obecny«, „(...) smutno mi, że wody żadnej ulgi w jej *słabości* nie przyniosły“ (XII, s. 29), „Znużony i dręczony morską *słabością* (...)“ (XI, s. 28) = »chorobą«, „(...) już wtenczas miałem siebie za *słusznego* człowieka, a inni mnie za dziecko uważali.“ (XI, s. 105) = »poważnego, dorosłego«, „Opisana w nich była pokrótce cała moja podróż i cały ten rok *błędnego* życia (...)“ (XI, s. 300) = »wędrownego«, „(...) Starszy jego dyscypuł *na pensji*, już się wyrwał spod Jackowej dyscypliny.“ (XI, s. 100) = »w prywatnym zakładzie naukowym«, „Mam (...) przyjaciół, którzy mnie *szacują* i bronią (...)“ (XI, s. 360) = »cenią, poważają«, „(...) zazwyczaj do 10, to jest do śniadania *łóżko zalegam*...“ (XI, s. 141) = »długo leżę«.

Wszystkie te znaczenia są odnotowane zarówno u Lindego jak u KK. Linde nie dokumentuje znaczenia wyrazu *odpis* = »odpowiedź na piśmie« (por. W. Doroszewski, „Język T. T. Jeża“, W-wa 1949, s. 198). KK. wyrazu *gazeciarz* = »dziennikarz«; wyrazów *lektor* = »czytający głośno«, *pensja* = »prywatny zakład naukowy« i *odpis* nie dokumentuje cytatami z autorów. Tak więc oprócz wyrazu *odpis* wszystkie znaczenia, w jakich Słowacki użył wymienionych wyżej wyrazów, mają dokumentację staropolską. KK. dodaje dokumentację romantyczną dla: *dostawać*, *kochanka*, *nazwisko*, *przytomny* i pozytywistyczną dla — *minister* (Sienk.). W kartotekach Słownika Języka Polskiego jest dawna dokumentacja omawianych znaczeń wyrazów *słuszny* (Żmich.), *błędny* (Sienk., Kaczk., Krasz.), *dostawać* (Orzesz.), *gazeciarz* (Dygas.), *lektor* (Orzesz.), *nazwisko* (Krasz., Dygas., Kaczk., Sienk.), *przytomny* (Orzesz., Krasz.), *słabość* (Prus, Sienk., Orzesz.), *szacować* (Orzesz.). Dokumentacja cytatami z w. XX-go wygląda następująco: *dostawać* (Rodz.), *gazeciarz* (Żer.), *lektor* (Żer.), *nazwisko* (Żer. — tylko przenośnie), *pensja* (Krzywosz. —

„pensja koedukacyjna“), poza tym tylko „pensja żeńska“ w różnych związkach frazeologicznych — (Brand., Dąbr., Goj., Żer., Zap., Bogusz., Ważyk), *szacować* (Zap.), *ściągać się* (Tyg. Il. 1900 — a więc prawie że w. XX).

Po rozpatrzeniu omawianego materiału „Listów“ Słowackiego, Lindego, KK. i kartotek SJP (materiału cytowanego z Lindego, KK. i kartotek nie przytaczam dla braku miejsca) — można sformułować następujące:

### W n i o s k i

a) wyszczególnione w zebranych materiale znaczenia wyrazów są znaczeniami dawnymi, staropolskimi. Nie wszystkie nawet są powszechne w okresie romantyzmu. Niektóre przetrwały do pozytywizmu;

b) w I połowie w. XX-go są to już znaczenia wymierające lub wymarłe, używane albo przez pisarzy starszych (Krzywoszewski, Rodziewiczówna, Zapolska), albo przez świadomie i celowo archaizujących (Żeromski, Wyspiański);

c) w chwili obecnej znaczenia te nie są żywe, w potocznym języku nie używane, u współczesnych pisarzy raczej nie spotykane. Materiałami, które by stwierdziły używanie ich dla celów archaizacyjnych, nie rozporządzam.

### 5. Neologizmy, indywidualizmy

Są w „Listach“ wyrazy, które można uważać za utworzone przez Słowackiego, nie notuje ich bowiem Linde, a Karłowicz-Kryński albo nie notuje, albo nie dokumentuje, albo dokumentuje tylko cytatami ze Słowackiego.

Ta twórczość językowa poety idzie różnymi drogami.

a) wyraz grecki *διάδημα* przyswaja Słowacki polskiemu podając jako mianownik temat deklinacyjny: „(...) *mój diadem* królewski przypomniał.“ (XII, s. 444). U KK pod hasłem „diadema“ jest zacytowany Krasiński. Na utworzenie „diadematu“ mogła podziałać analogia np. *systema* (L.) — *systemat* KK (przykłady Śniad. i własne);

b) tworzy nowe wyrazy za pomocą istniejących w języku przyrostków:

rzeczowniki od tematów czasownikowych: „Niemniej miła mi była *wystrzyżynka*, rąk twoich *igraszka* (...)“ (XII, s. 293), „(...) uwielbia panią Laffarge, sławną *otruwaczkę* tutejszą (...)“ (XI, s. 443). Obu wyrazów nie ma ani u Lindego, ani u KK;

rzeczownik zdrobniały: „(...) *ździwiony* sam byłem *natręctwem* tej *myślątki*“ (XI, s. 527). U Lindego nie ma, KK notuje hasło i nazwisko Słowackiego bez cytatu; podaje też hasło „*myślątko*“ z przykładem własnym;

z łac. *artificialis* przez dodanie do tematu przyrostka *-ny* analogicznie do takich jak np. notowany u Lindego *wokalny*: „(...) pełno ogródków i sklepików, obwieszonych wiankami ze świeżych i *artificialnych* kwiatów.“ (XI, s. 31). U Lindego nie ma, u KK. hasło opatrzone wykrzyknikiem (= unikać), bez przykładu;

za pomocą sufiksów *-owy*, *-any* tworzy przymiotniki od rzeczowników i za pomocą sufiksu *-alny* od czasownika: „(...) otoczyła się swoją różaną *zorzowego* Anioła atmosferą“ (XI, s. 449). U Lindego nie ma, KK. podaje własną frazeologię: „barwa *zorzowa*“ i cytat ze Słowackiego, zresztą pod hasłem „*zorzany*“; „(...) ręka artysty malowała by myśl twoją — czasem lepiej niż broszura albo *gazeciany* artykuł (...)“ (XII, s. 199). Ani u L., ani u KK. hasła tego nie ma; „(...) ta idea musi być *działalną* na ziemi (...)“ (XII, s. 181). U Lindego nie ma, u KK. hasło bez przykładu.

odprzymiotnikowy rzeczownik na *-ość*: „(...) ziemię na próżno *robacziwością* śmiertelną kaził (...)“ (XII, s. 311). U Lindego tylko *robacziwy* zadokumentowany „Teatrem polskim“, u KK. hasło bez przykładu;

czasownik od rzeczownika: „(...) wiele innych myśli snuło się i *blyskawicowało* się w zamyśleniu...“ (XI, s. 450). U Lindego nie ma, u KK. jest hasło i tenże cytat ze Słowackiego;

c) za pomocą partykuły *nie* i przedrostków:

partykuła *nie-* dodana do rzeczownika: „Może nawet dlatego odeszła, że gniewała się na *nierobotę* (...)“ (XI, s. 461). U Lindego nie ma, u KK. tylko hasło i cytat ze Słowackiego. „Ty może mi zarzucasz, droga moja, żem prosto nie jechał do Ciebie (...) O! nie oziębłość — za ledwo *nieśpiesznością* to nazwać by można.“ (XI, s. 503). Nie notowane ani u Lindego, ani u KK. Por. Chopina *nieprzystuga*, a również Słowackiego „(...) *niedecyzja* najdrożej się w podróży opłaca.“ (XI, s. 488), który to wyraz jest według cytacji KK. u Kraszewskiego;

do rzeczownika i przymiotnika dodany przedrostek *nad-*: „(...) świat cały i *nadświat* jest pełen świętych moich i twoich“ (XI, s. 442). „(...) sam kwiat myśli naszych jest podszeptaniem i tchnieniem *nadniebieskich* otworzony...“ (XI, s. 422). U Lindego nie ma, u KK. hasło i cytaty ze Słowackiego;

przedrostek *poza-* dodany do przymiotnika *trumniany* zanotowanego przez KK. tylko u Słowackiego i Lenartowicza: „(...) to jest rozwidnienie *pozatrumniane* losu naszego (...)“ (XI, s. 413). Tego wyrazu jak zresztą i wyrazu *trumniany* Linde nie notuje. KK. podaje ten sam, co wyżej cytat, przypisując go błędnie Kraszińskiemu;

do zanotowanych u Lindego czasowników *mroczyć* i *wonić* dodaje Słowacki przedrostki, tworząc nie notowane przed nim wyrazy: „(...) niespokojność twoja także mi nieraz *namroczyła* brwi i rzęsów“ (XI, s. 502) — KK. podaje hasło i cytuje Słowackiego; „(...) to imię długo bę-



dzie brzmiało, *owonione* zapachem konwalii (...)“ (XI, s. 376), KK. czasownika tego nie notuje;

tworzy też nowe czasowniki przez dodanie przedrostków do czasowników nie notowanych u Lindego, ale może już istniejących w okresie romantyzmu, bo podanych u KK. z dokumentacją epoki romantyzmu, „(...) już *wyegzaltowany*, nigdy się na nic nie przydam tej ziemi (...)“ (XI, s. 539) — u KK. *egzaltować* i *egzaltować się* z cytatem Kraszewskiego, *wyegzaltować* tylko Słowacki, „(...) gdybym cię widział rzucającego twój *otęczowany* świat (...)“ (XI, s. 205) — u KK. *otęczować* z cytatem Asnyka, *otęczować* nie ma;

i wreszcie czasowniki z przedrostkami, nie notowane u Lindego ani z przedrostkiem, ani bez przedrostka, u KK. nie notowane również, lub notowane i nie dokumentowane, lub dokumentowane tylko Słowackim: „(...) nerwom swoim, czasem *rozharmonizowanym* polonezami Chopina, pozwalasz nad głębią duszy twojej panować.“ (XI, s. 458) — u KK. cytat ze Słowackiego na *harmonizować się*; „(...) arystokratami szlachtę *podczuprzył* (...)“ (XII, s. 302) — KK. *czuprzyć się* bez przykładu; „(...) powinniśmy w sobie wyrabiać doskonałą moc czucia, zlewać go, *spiorunować* w sercu (...)“ (XII, s. 183) — KK. podaje hasło *spiorunować* bez przykładu; „(...) o jedno proszę — aby duch prawdy i miłości wywiódł wszystkich na jedną wysokość — i *spodobnił* sobie — różne skarykaturowane ludzi natury (...)“ (XI, s. 536) — KK. podaje ten sam cytat; [Hoffmanowa] „Nie wiedząc, a *sprotestantyzowała* kobiety.“ (XI, s. 473) — KK. podaje ten czasownik z przedrostkiem bez przykładu; „(...) spokojne było morze i *wyzwierciadłone* (...)“ (XI, s. 433) — u KK. czasownik tylko z przedrostkiem i tenże cytat ze Słowackiego;

d) tworzy Słowacki nowe wyrazy złożone, jak np. „(...) prawdziwym mi jest szlachetnym *dawnopolskim* udarowaniem.“ (XII, s. 161) — u Lindego są hasła: *dawnochwalny*, *dawnopomny*, *dawnoletni*, dwa pierwsze z gwiazdką.

Jest jeszcze szereg wyrazów nie notowanych u Lindego, a u KK. dokumentowanych cytatami z epoki romantyzmu lub pozytywizmu, co może świadczyć o utworzeniu tych wyrazów przez Słowackiego (cytatów z KK. nie można ustalić chronologicznie datą dzieła), a przede wszystkim o tym, że nie są już one, jak wyżej rozpatrywane, indywidualizmami. Przykładowo: „Niech listy twoje nie będą (...) o innych *skrzydlatościach* idei (...)“ (XII, s. 205) (Kon.); „(...) nie mam też dosyć czasu, abym nad każdą taką istotą pracował jak dawni *nawrócciele*...“ (XI, s. 481) (Krasz.), „(...) o zmianach *charakterowych* humoru mego (...)“ (XI, s. 377) (Mick.), „(...) ciągle się *dziecinnił* (...)“ (XI, s. 480) (Krasz.), „(...) *polkujące* na zapyłonych posadzkach oberży (...)“ (XII, s. 170) (Chm.), „(...) powinieneś jak centaur *stratować*, jak orzeł *wszponić*, jak lew *roztargać* (...)“ (XII, s. 194)

(Mick. *wszponić się*), „(...) przeznał ciebie do gruntu (...)“ (XI, s. 547) (Mick., Syrok.).

Jak widać z powyższych przykładów, bynajmniej nie wyczerpujących materiału, twórczość językowa „Listów“ Słowackiego jest dość bogata. Ciekawą jest rzeczą, że te nowe w języku wyrazy pojawiają się w „Listach“ dopiero od r. 1842. Oczywiście twierdzenie, jakoby te wyrazy były neologizmami czy indywidualizmami Słowackiego, oparte jedynie na dwóch słownikach, może być łatwo podważone po przeprowadzeniu szczegółowych prac nad językiem różnych pisarzy, a zwłaszcza pisarzy epoki romantyzmu.

W słownictwie tym, które — na razie przynajmniej — uważamy za inwencję Słowackiego, uderza przede wszystkim sztuczność i obcość. Do najbardziej udatnych można by zaliczyć dość wdzięczną *wystrzyżynkę* odpowiadającą dzisiejszej *wycinance*; dzisiejszej tendencji językowej odpowiada tworzenie nowych przymiotników, z których zresztą *działalny* brzmi bardzo dziwnie. Najdziwniejsze są twory prefiksalne, one też łączą się w „Listach“ z dziwaczością i napuszoną treścią (żeby już pójść za przykładem wieszczą) „mistycyzowanej“.

Ogólne wrażenie z lektury „Listów“ Słowackiego w zestawieniu z „Listami“ Chopina wypada zdecydowanie nie na korzyść poety. Nie miejsce tu wchodzić w zagadnienie treści. Lecz język „Listów“ Chopina urzeka. Prostotą, żartobliwością, szczerością. Warto by przeprowadzić szczegółowe studia nad językiem poezji Słowackiego i otrzymany materiał zestawić z materiałem „Listów“. Rezultaty może byłyby przyczynkiem do odpowiedzi na aktualne dziś zagadnienie: „język komunikatywny a język poetycki“. Może by takie zestawienie wyjaśniło czy skorygowało to rozczarowanie, jakiego doznaje czytelnik „Listów“ Słowackiego, pamiętający język jego poezji „piękny jak Aniołów mowa“.

Janina Mally

#### ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

KK. = Słownik języka polskiego Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. Warszawa. 1900—1927.

SJP = Słownik współczesnego języka polskiego w opracowaniu pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego.

And. = Antoni Andrzejowski

Bogusz. = Helena Boguszewska

Brand. = Kazimierz Brandys

Chm. = Piotr Chmielowski

Chodź. = Ignacy Chodźko

Dąbr. = Maria Dąbrowska

Dygas. = Adolf Dygasiński

Goj. = Pola Gojawiczyńska

Kaczk. = Zygmunt Kaczkowski

Kon. = Maria Konopnicka

Krasiń. = Zygmunt Krasiński

Krasz. = Józef Ignacy Kraszewski

Krzywosz. = Stefan Krzywoszewski

Mick. = Adam Mickiewicz

Orzesz. = Eliza Orzeszkowa	Sniad. = Jan Sniadecki
Rodz. = Maria Rodziewiczówna	Tyg. Il. = Tygodnik Ilustrowany. Warszawa
Sienk. = Henryk Sienkiewicz	Zap. = Gabriela Zapolska
Słow. = Juliusz Słowacki	Żer. = Stefan Żeromski
Syrok. = Władysław Syrokomla	Żmich. = Narcyza Żmichowska.

## PIERWSZE WPŁYWY SŁOWIAŃSKIE NA JEZYK RUMUŃSKI

W osiemdziesiątych latach XIX wieku, powstał spór na temat elementów słowiańskich w języku rumuńskim, — spór, który dotychczas nie został zakończony.

Kiedy obliczono słowa zebrane w opublikowanym wówczas słowniku etymologicznym języka rumuńskiego, okazało się, że było w nim 2/5 słów pochodzenia słowiańskiego, a tylko 1/5 słów pochodzenia łacińskiego<sup>1</sup>.

W odpowiedzi na to jeden z ówczesnych uczonych wystąpił z twierdzeniem, że ta statystyka daje wręcz fałszywy obraz, ponieważ o wartości słowa, o jego znaczeniu, decyduje częstość jego używania, a wiele słów słowiańskich zebranych w owym słowniku, znajduje się poza językiem codziennym. Przytoczył nawet wyszukany przez siebie tekst piosenki, w którym nie znalazł ani jednego słowa pochodzenia słowiańskiego<sup>2</sup>.

Jaka jest w tych sprawach rozbieżność zdań jeszcze dzisiaj, niechaj zaświadczą dwa cytaty:

„Język rumuński poniechał wszystkich tych sposobów derywowania czasowników, które odziedziczył z łaciny, i posługuje się tymi tylko sposobami, których mu dostarczyła słowiańszczyzna. Ze względu na tę derywację język rumuński nie jest językiem romańskim, lecz słowiańskim“<sup>3</sup> i zdanie wręcz przeciwne:

„Należy przede wszystkim stwierdzić fakt zasadniczy, że zarówno w zakresie fonetyki jak morfologii i składni nic nie zostało zapożyczone od Słowian (z wyjątkiem rzekomego wołacza bułgarskiego)“<sup>4</sup>.

Od czasu ukazania się pierwszych rozpraw na ten temat pojawiło się wiele studiów poświęconych różnym szczegółowym zagadnieniom z tej dziedziny, dzięki którym można już obecnie operować konkretnym materiałem.

Ze względu na rozprzestrzenienie się Słowian w okresie ich wędrówki z północy, spoza Karpat, na południe, na Bałkany, na ogromnych terenach, od Bramy Morawskiej, po morze Czarne, zagadnienie Słowian

<sup>1</sup> A. Cihac, Dictionnaire d'étymologie daco-romane, T. I/II, 1870 i 1879.

<sup>2</sup> B. P. Hasdeu, Circulatiunea cuvintelor.

<sup>3</sup> M. Krepinsky, Influence slave sur le verbe roumain, Slavia 16, Praha 1938/9, s. 417 i 505.

<sup>4</sup> A. Sandfeld, s. 146.

z terenu obecnej Rumunii łączy się z zagadnieniem Słowian z terenu innych krajów, leżących na owej szerokiej drodze ich ówczesnego pochodzenia. Dlatego też zagadnienie Słowian rumuńskich jest interesujące dla uczonych wielu krajów i wywołało rozprawy w wielu językach.

Spośród tej ogromnej, wielojęzycznej literatury zmuszony jestem do wybrania niektórych tylko studiów i do poprzestania na ich pobieżnym zreferowaniu lub wyciągnięciu z nich pewnych konkretnych wniosków. Niektóre zagadnienia będą tylko zasygnalizowane do ich przyszłego opracowania. Prace autorów dawniejszych z małymi wyjątkami pomnę, ponieważ podane w nich wyniki badań weszły do prac nowszych, bądź w tych nowszych pracach zostały poddane krytyce. Bibliografię prac wprowadzających w pewne zagadnienia podaję w przypisach.

\* \* \*

Języki słowiańskie oddziaływały na język rumuński w kilku fazach i falach.

Pierwszym okresem był okres pojawienia się Słowian na ziemiach północno-naddunajskich, w czasie ich wędrówki na Bałkany i częściowego zatrzymania się w pochodzie.

Początek tego okresu przyjąć trzeba mniej więcej na wiek III, zaś główne nasilenie na wiek VI, a koniec mniej więcej na wiek XIII.

Drugą fazą wpływów był okres zetknięcia się Słowian z ludnością Romańską na terenie półwyspu bałkańskiego oraz w epoce państwa Bułgaro-Wołoskiego Asanidów, mniej więcej w XII i XIII wieku. To zetknięcie dokonało się na prawym brzegu Dunaju.

Okres trzeci rozpoczął się w czasie formowania się państw rumuńskich, na przełomie XIII i XIV wieku i trwał mniej więcej do końca XVII. czy początku XVIII wieku, a częściowo nawet i dłużej.

W tym trzecim okresie działały wpływy idące za pośrednictwem cerkwi zorganizowanej przez mnichów serbskich, posługującej się językiem liturgicznym słowiańskim, za pośrednictwem prowadzonych przez tych mnichów szkół i wychowanych w tych szkołach pierwszych pisarzy rumuńskich (kronikarzy piszących językiem słowiańskim), urzędników kancelarii itp. Wpływ cerkiewny oddziaływał od drugiej połowy XIV wieku i zanikł około przełomu wieku XV i XVI-go.

Następna fala wpływów nadeszła też od południa, głównie z Serbii za pośrednictwem pieśni (ballad), legend, powieści i drukarzy<sup>5</sup>. Trwała ona od wieku XV do końca XVII.

<sup>5</sup> Były wówczas i związki z Bułgarią, o czym świadczy przeniknięcie do Rumunii apokryficznych legend bogomilów. Nowe oświetlenie wpływów bułgarskich na literaturę i język rumuński daje C. B. Bernshtein: K woprosu ob istocznikach sławianskoj pismienności w Walachii. Izwiestia Akademii Nauk Sojuza S. S. R. Moskwa 1947, T. VI, zesz. 2, s. 125.

Inne fale wpływów słowiańskich nadeszły od północy. Ziemię leżącą na południowy wschód od Karpat kolonizowała w ciągu wieków ludność słowiańska, głównie ukraińska. Zaczęła się ta kolonizacja od chwili stabilizowania się życia na tych ziemiach i trwała do naszych czasów, w większym lub mniejszym nasileniu.

Inny ośrodek wpływów słowiańskich stanowili emigranci rumuńscy wykształceni w Polsce (między nimi kilku wybitnych pisarzy) i Polacy przebywający w Mołdawii (a mniej w Muntenii) w charakterze sekretarzy wojewodów itp. Te oddziaływania rozpoczęły się w wieku XVI, miały największe nasilenie w wieku XVII, a zanikły w wieku XVIII.

Wreszcie okres ostatni: okres wpływów idących z Ukrainy i Rosji, przez piśmiennictwo, drukarstwo i bezpośrednie kontakty. Okres ten zaczął się w wieku XVII i trwał z większym lub mniejszym nasileniem do czasów ostatnich.

W pierwszej fazie dokonał się proces najważniejszy: wymieszanie się ludności pochodzenia dako-romańskiego i słowiańskiego, stopienie się jej w jeden naród i jednocześnie przemieszanie się języków i stopienie się ich w jeden, nowy język rumuński. Ten proces odbył się pomiędzy w. VI a XIII. Po przejściu przez fazę dwujęzyczności, zakończył się w XIII wieku powstaniem języka rumuńskiego.

Według zgodnego już dziś zdania uczonych rumuńskich, o istnieniu narodu rumuńskiego można mówić dopiero od chwili stopienia się Dako-Rumunów ze Słowianami, o języku zaś rumuńskim — od chwili zlania się języków tych ludów. W pierwszej fazie język słowiański był elementem podstawowym dla tworzącego się języka rumuńskiego.

Pisane przekazy historyczne oraz wykopaliska pozwalają na dość dokładne określenie, kiedy które tereny obecnie rumuńskie, zostały zalane przez Słowian, którymi drogami oni nadeszli (a więc, z jakich terenów zakarpackich przychodzili i do jakich grup językowych należeli), wreszcie, jakie były ich cywilizacja i kultura. Próby odtworzenia cywilizacji owych Słowian północno-naddunajskich, o jakie można się pokusić na podstawie wykopalisk, wiadomości zapisanych przez kronikarzy cesarstwa rzymskiego oraz na podstawie badań językowych, nie prowadzą do sprzecznych wyników, lecz wzajemnie się uzupełniają i potwierdzają.<sup>6</sup>

Do ostatnich czasów uważano, że językiem tych Słowian naddunajskich, zamieszkujących ziemię obecnej Rumunii, był język zbliżony do

---

<sup>6</sup> Omawiam to w artykule w *Slavia Antiqua* (1952) pt. „Zagadnienie Słowian północno-naddunajskich w IV—XVI w.”.

Bułgarskiego<sup>7</sup>. Nowsze badania językoznawców słowackich, wykazały pewne jego związki z językiem słowackim<sup>8</sup>.

Słowianie ci na owych ziemiach spędzili około tysiąca lat, bo mniej więcej od IV do XIV wieku, licząc nie od pojawienia się ich pierwszych szeregów, ale od tego momentu, kiedy zajęli już znaczne tereny, a kończąc na momencie ich nikięcia wskutek emigracji i asymilacji.

W ciągu tego długiego okresu jedne grupy zatrzymywały się na ziemiach lewobrzeżnych Dunaju na krótszy czy dłuższy okres i prowadziły życie wpółosiadłe lub osiadłe, inne grupy tylko przemaszerowały zza Karpat na Bałkany. Wśród tej ludności osiadłej musiały też zachodzić przesunięcia w zależności od naporu grup wędrujących lub ich napływu i czasowego opuszczania pewnych terenów. Stwierdzony jest też pewien związek między przesunięciami owych Słowian a naciskiem Awarów<sup>9</sup>. Przy badaniu tych przesunięć wziąć trzeba pod uwagę, że wskutek ukształtowania terenu, gór, dolin, rzek, bagien i lasów, istniały wówczas stałe szlaki wędrownie i miejsca leżące na uboczu, bardziej sprzyjające życiu osiadłemu.

<sup>7</sup> „...język bułgarski z odmianami dialektycznymi nie znanymi w starobułgarskim“. Al. Rosetti, *Slavoromanica*, s. 88.

<sup>8</sup> W związku z tą sprawą zwrócić trzeba uwagę przede wszystkim na studia prof. J. Stanislava: „J. Stanislav s'efforce de prouver le caractère slovaque non seulement de la population slave de la Transdanubie, mais encore de celle de la région transcibiscine et de la Transylvanie (v. dernièrement son ouvrage *Náš Národ*, II, 216)“, Etienne Kniezsa: „Notes sur l'histoire des consonnes palatales du Slovaque“, *Etudes Slaves et Roumaines*, Budapest 1948, Vol. I, Fasc. I, s. 6.

Podsumowanie badań w tym zakresie językoznawców słowackich, węgierskich i rumuńskich (przede wszystkim El. Moora, J. Stanislava i Em. Petrovici) przeprowadził P. Olteanu. Wyraża on przekonanie, że wpływy bułgarsko-serbskie, widoczne w języku rumuńskim, są pochodzenia późniejszego i nie miały charakteru ludowego, lecz szły odgórnie. Pandelescu Olteanu, *Linguistica slovacca de astazi și importanța ei pentru limba româna*. *Românoslavica*, Revue des études slavo-roumaines, Prague 1948, I, s. 145—146.

Tamże w streszczeniu francuskim: „między rumuńskim a zachodnio-słowiańskim panuje uderzająca zgodność pod względem leksykalnym, fonetycznym, fonologicznym, toponimicznym i onomastycznym. W świetle ostatnich badań El. Moora, J. Stanislava, Gamillschega, P. Olteanu i in. język dako-słowiański przedstawia się raczej jako pomost między bułgarskim a słowackim. Udział bułgarskiego we wpływie słowiańskim na rumuński nie był nigdy silniejszy jak podczas X wieku“.

Olteanu wpływy te przypisuje nie asymilacji Słowian z ludnością dako-romańską, lecz sąsiedztwu Słowaków z Rumunami: „Dawni Słowacy żyli już w sąsiedztwie Rumunów na północo-wschodzie przed przyjściem Hungarów“. Tamże s. 153.

<sup>9</sup> N. Iorga, za Peiskerem, uważa, że owi Słowianie byli tylko niewolnikami Awarów. N. Iorga, *Histoire des Roumains et de la Roumanité orientale*, București 1937, T. II, s. 307, 321 i 341.

Wskutek tego zróżnicowania terenu, w czasie przeszło tysiącletniego pochodzenia, na ziemiach tych tworzyły się pewnego rodzaju wiry, porywające jednych a innych odrzucające na bok, w miejsca zaciszne.

Wiadomo, że w czasie przesuwania się z północy na południe Słowianie szli głównie dwoma wielkimi szlakami: przez Bramę Morawską, a na wschodzie po linii Prutu i Seretu. Te dwa strumienie, zachodni i wschodni, poniżej Karpat rozlewały się szeroko poza główne szlaki.

Zapiski bizantyjskie wspominają o dwu wielkich grupach słowiańskich, o Antach i Sklawenach.

Pierwsi przyszli drogą wschodnią, drudzy zachodnią. Kroniki bizantyjskie mówią o walkach z Antami, a nawet niektórzy cesarze przybierali tytuł: zwycięzca Antów. Później o Antach giną wszelkie wzmianki, wskutek cofnięcia się ich na północ.

Słowianie już w okresie wędrówki i osiadania na ziemiach północno-naddunajskich nie stanowili jednolitej grupy organizacyjnej i językowej. Musieć wśród nich być przedstawiciele wszystkich tych grup, które przeszły przez owe ziemie na Balkany, to jest Chorwatów, Serbów i Słoweńców, przodków Bułgarów. Serbowie i Chorwaci przeszli dolinę Morawy, obchodząc Karpaty z zachodu, Słoweńcy zaś dolinami Seretu i Prutu, obchodząc Karpaty ze wschodu. Niewątpliwie po drodze zostały jakieś ich grupy większe czy mniejsze.

W ciągu wieków ludność ta ulegała różnym wpływom i przemianom.

Mniej więcej pomiędzy wiekiem VIII i X — jeśli wykroczymy poza ziemie zamieszkałe później przez Rumunów — znajdujemy pomiędzy Bohem i Dniestrem Uliczów, pomiędzy Dniestrem a Prutem Tywerców, nad Tisą Słowian Panońskich, pomiędzy Tisą a Dunajem, na wschód, Obodryczów, Siewierzan i Timoczan<sup>10</sup>. Nad górnym Seretem i Prutem oraz na północny wschód siedzieli Bolohoveni. Wśród bagnistych rzeczek nad dolnym Dunajem żyli Brodnicy<sup>11</sup>.

Na istnienie odrębnych terytoriów językowych, wskazują wyraźnie charakterystyczne dla pewnych okręgów nazwy słowiańskie zachowane w hydronimii i toponimii, jak np. w Muntenii zakończone na *-ița*: *Ialomița*, *Dambovița*..., w Siedmiogrodzie na *-ova*: *Brazova*, *Bucova*, *Cucova*, *Rahova*, lub w centrum kraju na *-ov*: *Dranov*, *Nanov*, *Roznov*, *Snagov*,

<sup>10</sup> Zob. mapy rozsielenia tych Słowian u L. Niederle, *Manuel de l'Antiquité Slave*, 1923, *Les Slaves de l'Est et du Sud au X-e siècle*, oraz nowszą i dokładniejszą od niej mapę: T. Lehr Sławiński, *Mapa Słowiańszczyzny w wiekach VIII—X* (1947).

<sup>11</sup> C. C. Giurescu, *Istoria Romanilor*, București 1943, s. 144, *Harta 3*, *Tarile românești in Timpul Migratiei Popoarelor (271—1247)*.

*Dadilov*... Materiał zawarty w nazwach słowiańskich w toponimii i hydronimii omawiany jest w literaturze rumuńskiej i obcej<sup>12</sup>.

Wkroczenie Węgrów pomiędzy Słowian i osiedlenie się ich w Pannonii, a częściowo w Siedmiogrodzie, wywołało nowe komplikacje, gdyż jedne grupy Słowian zostały od siebie odgradzone, inne zaczęły się wynaradawiać. Powstało wówczas interesujące zjawisko przenikania słów węgierskich do języka rumuńskiego, za pośrednictwem słowiańskim<sup>13</sup> (i słów słowiańskich do języka węgierskiego za pośrednictwem języka rumuńskiego<sup>14</sup>).

W hydronimi i toponimii kryje się bogaty materiał językowy: *Bistrița* — *bystra*, *Ialomița*, dawniej nazywała się *Ialovnița* — *jałowa*, *Dambovița*, od *dąb* (*dumbrava* — *dąbrowa*, ale jest również *damb* — »pagórek«), *Tarnava* od *tarn*, *Topolnița* od *topola*, *Verbița* od *wierzba*, *Crasna*, od *krasna* (=ładna), *Vodița* od *woda*, *Cernavoda* — *czarna woda*, *Belgrad* — *biały gród* itp.

W źródłach bizantyjskich spotyka się imiona wodzów słowiańskich, którzy walczyli z wojskami cesarstwa; są wśród nich imiona takie, jak *Radogost* i *Pirogost*. W okresie przed zorganizowaniem się państw Muntenii i Mołdawii istniały księstwa i wojewodaty *Seneslava*, *Litovoia* i *Memnoruta*. Pierwszy znany wojewoda Muntenii nazywał się *Tihomir* (ca. 1290—1310), wśród jego następców są *Vladislav*, czyli *Vlaicu*, *Radu*, *Dan*, *Mircea*..., w Mołdawii pierwszym znanym władcą jest *Dragos*, trzeci z jego następców nosi imię *Bogdan*. Do dzisiejszego dnia używane są w Rumunii imiona takie, jak *Bogdan*, *Dragos*, *Dan*, *Dobromir*, *Dragomir*, *Dragoslav*, *Mircea*, *Vlad*, *Vladu*...

Prócz materiału językowego zachowanego w toponimii i hydronimii oraz w onomastyce, istnieje ogromny zasób słów pochodzenia słowiańskiego zachowanych w żywym języku.

Ponieważ ludność dako-romańska, po zniszczeniu przez wielowiekowe wędrówki ludów nie tylko życia miejskiego, ale i całej kultury i cywilizacji, stała na niższym poziomie niż Słowianie, do nowopowstałego języka rumuńskiego weszła ogromna ilość słów słowiańskich, ze wszystkich dziedzin ówczesnego życia.

<sup>12</sup> Kniezsa J. Ungarns Völkerschaften im XI Jahrhundert (Mit einer Kartebeilage), Budapest 1938. Kniezsa St., Die Gewässernamen des östlichen Karpatenbeckens, Ungarische Jahrbücher, Berlin 1943. Gh. Pascu, Toponimie romaneasca. Iași 1939. E. Petrovici, Dovezi filologice ale continuitatii. Transilvania 1943, 7—13. E. Petrovici, Dr. Cluj, 1941.

I. Iordan, Toponimice, Buletinul Institutului de Filologie Româna, 3, Iași 1936. N. Iorga, Revelatii toponimice pentru istoria nestiuta a Romanilor, București 1941. G. M. Dragos, Fauna și Flora in toponimia Basarabiei, Iasi 1940—1.

<sup>13</sup> Al. Rosetti, Slavo-romanica. Imprimuturi Maghiare prin intermediul slav. Studii și certerari, București 1950. Nr. I, Fascicula I, s. 88.

<sup>14</sup> Al. Rosetti, j. w., s. 90. E. Petrovici Simbioza romanoslava in Transilvania, w czasopiśmie Transilvania 1942, s. 149—156.



Słowianie w porównaniu z ludnością dako-rumuńską, z którą się mieli stopić, odznaczali się dość wysokim poziomem cywilizacyjnym i kulturalnym. Do nowo powstającego narodu wnieśli oni doświadczenia z zakresu organizacji państwowej i wojskowej, oraz umiejętności w takich dziedzinach jak rolnictwo, chów bydła, rybołówstwo, myślistwo, wnieśli ponadto kulturę życia domowego, język wysubtelniony, zdolny do określania cech charakteru człowieka, jego uczuć itp.

Jedyne słowa, jakie istnieją w języku rumuńskim na określenie uczucia miłości: *dragoste* od *drogi* i *iubire* od *lubić*, są pochodzenia słowiańskiego. Z prasłowiańskiego przyszły różne słowa na określenie innych stanów uczuciowych, jak: *jale* — żal, *groaza* — groza, na określenie właściwości psychicznych i fizycznych: *lacom* — łakomy, *prost* — »głupi« (*pro-stak*), *vesel* — wesoly, *slab* — »chudy«, *zdravna* — zdrowy, »silny«, *garbov* — zgarbiony itd.

W życiu domowym mamy słowa na określenie osób: *nevastu* — »żona«, *ibowiec* — »zalotnik«, *baba* — baba, na określenie stanu społecznego osób: *stapan* — »pan«, *sluga* — służący, *rob* — »niewolnik«, na określenie części domu: *prisba* — przyzba, *staib* — stęp, *prag* — próg, *pod* — »poddasze, strych«, na określenie sprzętów: *lavita* — ława, *iesle* — jasto, *polita* — półka, na określenie sprzętów gospodarskich: *vadra* — naczynie (miara ok. 12 litrów), *sita* — sito, *rogojina* — rogoża, *suveica* — »wrzeciono«, *topor* — topór, *lopata* — łopata, *grebla* — grabie, *sanie* — sanie, *osie* — oś, na określenie pomieszczenia dla bydła — *grajd* i ogrodu — *gradina*. Ze słów związanych z odżywianiem się: *hrana* — »żywność«, *colac* — kotacz. Ze słów związanych ze stanem zdrowotnym: *boala* — »choroba«, *rana* — rana, *otrava* — »trucizna«. Z nazw zwierząt i ptaków bliskich człowiekowi: *bivol* — bawół, *veverița* — wiewiórka, *cocos* — »kogut«, *gasca* — gęś, *vrabie* — wróbel, *prepețița* — przepiórka. Z roślin uprawnych i innych jadalnych: *ovas* — owies, *morcov* — marchew, *sfecla* — »burak«, *bob* — bób, *mac* — mak, *loboda* — lebioda, *praz* — »por«, *hrean* — chrzan, *hamei* — chmiei, *pelin* — piołun, *in* — len<sup>15</sup>. Z pa-

<sup>15</sup> Co do pewnej liczby słów takich, jak *hriska* — gryka, miara ziemi, jak *razor-miedza*, *lan* — łan, *magar* — osioł, *muscoiu* — muł, *jder* — kuna, *dihor* i *nevestuica* — łasica, *cartița* — kret, *parlog* — odłóg, *otawa* — nowa trawa po kośbie, *otawa*, *polog* — trawa skoszona, *boier* — bojar, *gradinar* — ogrodnik, *destonic* — dostojnik, *zidar* — murarz, oraz wielu innych, które podawane są za pochodzące z owego pierwszego okresu, nie wiem, czy nie można podnieść zastrzeżeń i dla tego nie podaję ich w tekście.

Słowa wskazane w tekście podane są tylko przykładowo. Obszerniejsze ich zestawienie można znaleźć w podstawowej pracy Al. Rosetti, *Istoria limbi române. Limbile slave meridionale*, București 1940.

B. Bersztein, *Razyskanija w oblasti bołgarskoj istoriczeskoj dialektologii. Jazyk wałaszkich gramot XIV—XV wiekow*. Moskwa 1948. Drugi tom tego dzieła miał być poświęcony analizie słowiańskiej toponimii owych ziem.

siecznictwa: *roiu* — *rój*, *prisaca* — *pasiaka*. Z nazw przetworów roślinnych i mineralnych: *smoala* — *smoła*, *var* — »wapno«. Z dziedziny handlu: *turg* — *targ*<sup>16</sup>. Z dziedziny rolnictwa: *brazda* — *bruzda*, *pogon* — »miara ziemi, około morgi«, *plug* — *plug*, *boroana* — *brona*, *coasa* — *kosa*, *snop* — *snop*. Z życia pasterskiego: *cireada* — »stado« (*czereda*), *raboj* — »kij do karbowania rachunków pasterskich«, oraz szereg słów określających bądź to ukształtowanie terenu, jak *damb* — »wzgórze«, bądź to zjawiska związane ze stanem pogody, jak: *pacła*, *negura* i *ceata* — »mgła«, *bezna* — »ciemność«, *moina* — »roztop«, *baltaret* — »wiatr od bagien«, *crivat* — »wiatr zachodni«, *zapada* — »śnieg«. Z nazw części ubioru: *cojoc* — »kożuch« i *opinca* — »obuwie« (jak góralskie).

Szczególnie bogata jest terminologia słowiańska w zakresie rybołówstwa: *undita* — *wędką*, nazwy sieci — *plasa*, *voloc*, *cotet*, *varsa*, *mrea-ja*, *navod*, nazwy ryb słodkowodnych: *somn* — *sum*, *stiuca* — *szczupak*, *lin* — *lin* i inne.

Z dziedziny spraw wiążących się z wojną zachowały się następujące słowa: *razboi* — »wojna«, *viteaz* — »dzielny«, *a rani* — *ranić*, — *a omori* »zabić«, *prieten* — »przyjaciel«, *vrajmas* — »wrogi«, *primejdie* — »niebezpieczeństwo«, *paguba* — »strata«, *prastie* — »proca«, *toporul* — *topór*, *oblanc* — »tył siodła«, *sulița* — »dzida«.

Do spraw ustrojowych odnoszą się takie słowa, jak *cneaz* — *kniaź*, *voevod* — *wojewoda* (pierwotnie »wódz«), *sfat* — »rada«<sup>17</sup>.

Liczba tych słów słowiańskich, które dostały się do języka rumuńskiego w owej pierwszej fazie, procentowo zmniejszyła się wobec narastania w późniejszych czasach nowych słów, odbijających zmiany w warunkach życia. Do zmniejszenia się jej przyczyniła się również w znacznej mierze tendencja do reromanizacji języka w XIX wieku, a raczej do jego romanizacji, gdyż słowa słowiańskiego pochodzenia będące w tym języku od początków jego istnienia, starano się zastępować słowami zapożyczonymi z łaciny lub innych języków romańskich, albo też nowotworami. Stworzone wówczas wrażenie obcości słów słowiańskich, przyczyniło się

<sup>16</sup> Na terenie Rumunii znajdują się miejscowości, dawne ośrodki handlowe, o nazwach takich jak *Targu Jiu* (w Oltenii), *Targu Mures* (w Siedmiogrodzie), *Targu Ocna* (w Mołdawii). W tej ostatniej miejscowości istnieją kopalnie soli. Poza tym istnieją miejscowości takie, jak *Targșwioțe* — w początkowym okresie stolica Muntenii, oraz *Targovat* (nazwę tej ostatniej miejscowości podają tylko z pamięci: jak mi się zdaje, istniał klasztor w miejscowości o takiej nazwie).

<sup>17</sup> Istnieje poza tym w języku rumuńskim szereg nazw słowiańskich dla urzędników dworskich. Mimo że rzekomo mają one pochodzić z owego okresu, zdaje mi się, że należy odnieść je do czasów późniejszych, gdyż nie przypuszczam, aby życie dworskie owych książątek słowiańskich i wojewodów sprzed powstania państw Muntenii, Mołdawii i Siedmiogrodu mogło być już tak wyrobione.

też niewątpliwie do późniejszego podświadomego ich unikania, a tym samym i do zamierania. Zwrócono uwagę, że wiele słów słowiańskich zostaje wypieranych przez międzynarodowe słownictwo literatury, a zwłaszcza prasy<sup>18</sup>.

Wkład słowiański do języka rumuńskiego w owej pierwszej fazie nie ograniczył się tylko do słownictwa. Ze słowiańskiego przejął język

<sup>18</sup> Bernshtein, opierając się na atlasach lingwistycznych opracowanych przez Pușcariu, Popa i Petrovici, zwraca uwagę, że dużo rumuńskich słów pochodzenia łacińskiego prawie że jest nieznanymi gwarom ludowym, które mają równoznaczne im słowa pochodzenia słowiańskiego. Bernshtein, j. w. s. 89. Zob. S. Pușcariu i S. Pop., *Atlasul Lingvistic Român. Partea I, vol. I. Partile corpului omenesc și boalele lui.* (Części ciała ludzkiego i jego choroby). Cluj. Muzeul Limbii Române. (Wydawnictwo Muzeum Języka Rumuńskiego w Cluj (Kluż). E. Petrovici, S. Pușcariu, *Atlasul Lingvistic Român. Partea II, col. I. A. Corpul omenesc, boale și termini inruditi. B. Familia nasterea, copilaria, nuntea, mortea, viata religioasa, sarbatori. C. Casa, acareturile, curtea, focul, mobilierul, vase, scule.* (A. Ciało ludzkie, choroby i terminy pokrewne. B. Rodzina, narodziny, dzieciństwo, wesele, śmierć, życie religijne, święta. C. Dom, zabudowania, podwórze, ogień, meble, naczynia, sprzęt gospodarski). Sibiu — Leipzig, 1940. E. Petrovici, S. Pușcariu, *Texte dialectale. Suplementul la Atlasul Lingvistic Român. II, Sibiu — Leipzig, 1943.*

Uwaga: W okresie, kiedy Siedmiogród był oddany Węgrom w czasie wojny, Muzeum Jęz. Rum. było w Sibiu.

S. Pop. *L'influence slave dans la terminologie de quelques noms de fête roumaines d'après l'Atlas Linguistique Roumain I—III.* III Medjunarodni Kongres Slavista, Beograd I—4, 1939. S. Pușcariu, *Limba Romana. vol. I, Privirea Generala (Spojrzenie ogólne), București 1940.* E. Petrovici, *Vestiges des parlers slaves remplacés par le roumain. I. Balcanica VI, București 1943.* E. Petrovici, *Simbioza romano-slava in Transilvania, w czasop. Transilvania, 73, 1942, s. 149—156.* E. Petrovici, *Dovezi filologice ale continuitatii. Transilvania, 74, 1943, s. 7—13.* E. Petrovici, C. Daicoviciu, J. Moga, R. Vuoa, *Problema continuitatii, Românilor in Dacia, Sibiu 1943.* P. Caraman, *Obrzęd kolendowania u Słowian i Rumunów, Kraków 1923.* S. Mehendint, *Coordonante etnografice, București 1933.*

G. Pascu, *Nume de plante. Revista critica, Iași 1940.* I. Barbulescu, *L'individualité de la langue roumaine et ses éléments slaves anciens, București 1929.* S. Pușcariu, *Locul limbii române intere limbile romanice. București 1920.* Draganu, *Romanii in v. IX—XII, Dacoromania X, București 1945.* Stolc, Palkovic i Ondrus, *Popis slovenských nářečí w Mad'arsku, Slavo-romanica Studii și certetari lingvistice, București 1950, I. Fasc., s. 88.* P. Skok, *Des rapports linguistiques slavo-roumains. F. Die slavischen Elemente im Romanischen. Wien. 1871.* Ovid Densusianu, *Histoire de la langue roumaine, I, Paris, 1901.* St. Łukasik, *Pologne et Roumanie, j. w. Zob. też studia dr Tr. Ionescu-Niscov oraz prof. Ivanescu.*

Ze względu na to, że wpływy słowiańskie na język rumuński trwały przez kilkadziesiąt lat i były pochodzenia różnorodnego, konieczne jest zbadanie, kiedy dane słowa przeniknęły do rumuńskiego i jaki jest ich zakres terytorialny. Zrobił to dla pług i jego części P. Cancel, *Termini slavi de plug in daco-romana, București 1921,* zaś dla słów odnoszących się do jedzenia, Z. Wittoch, *Les termes roumains d'origine slave relatifs à la nourriture, Romano-slavica, Praha I, Nr I, 1948.*

rumuński ważne prefiksy i sufiksy, mające dla niego żywotne znaczenie. Spośród prefiksów szczególnie ważne są: *ne-*, *raz-*, a spośród sufiksów: *-ac*, *-ca*, *-av*, *-eala*, *-am*, *-nic*, *-ița*. Poza tymi są jeszcze i inne<sup>19</sup>. Te prefiksy i sufiksy słowiańskie znajdują się przy słowach mających pień słowiański, ale nie mniej licznie występują i przy słowach mających pień pochodzenia niesłowiańskiego, jak *nefericit* »nieszczęśliwy«, *ferestruica* — »okienko«.

Poza tym niezaprzeczalnie słowiańskiego pochodzenia jest wołacz rzeczowników żeńskich typu *bunico* — »babko«. Sporna natomiast jest sprawa wołacza rzeczowników męskich, typu *stepane*, który według zdania językoznawców rumuńskich równie dobrze może być pochodzenia słowiańskiego jak i łacińskiego.

Duże znaczenie miał wpływ słowiański i na kształtowanie się czasownika rumuńskiego.

W świetle dzisiejszego stanu badań nad językiem rumuńskim, stwierdzić można, że „...morfologia jest w przeważnej części łacińska, składnia łacińsko-słowiańska, zaś słownictwo w przeważnej części niełacińskie a w znacznej części słowiańskie“<sup>20</sup>.

Jeszcze w r. 1923 Lubor Niederle, w „Manuel de l'antiquité slave“ pisał, że o Słowianach z ziem północno-naddunajskich wiemy bardzo mało<sup>21</sup>, zaś N. Iorga elementowi słowiańskiemu nie przyznawał ani pozytywnej wartości, ani doniosłego znaczenia<sup>22</sup>. W dzisiejszym stanie badań nad językiem rumuńskim nie można już jednak kwestionować wielkiego pozytywnego wkładu Słowian do języka rumuńskiego i kultury rumuńskiej<sup>23</sup>.

Tadeusz Gostyński

<sup>19</sup> N. Iorga kwestionuje słowiańskie pochodzenie niektórych prefiksów i sufiksów, między innymi sufiksu *-ița*. Zob. j. w. s. 352.

<sup>20</sup> Al. Rosetti, j. w.

<sup>21</sup> L. Niederle, j. w. T. I, s. 112.

<sup>22</sup> W swej wielkiej wielotomowej historii Rumunów, omawiając pojawienie się i życie Słowian na północnym brzegu Dunaju, dla utrzymania się konsekwentnie przy swym poglądzie stosować musiał miejscami najbardziej karkołomne interpretacje i czarne nazywać białym, a białe czarnym. N. Iorga, *Histoire des Roumains et de la Roumanité Orientale*, București 1937, T. II.

<sup>23</sup> C. C. Giurescu, *Istoria Românilor*, București 1943, s. 112: *Slavi și influența lor asupra noastră*. Jeszcze szerzej zagadnienie to jest poruszone w ostatniej syntezie historii i kultury rumuńskiej: Gh. I. Georgescu, Vasile Maciu, Dumitru Tudor i Mihail Roller (Redaktor: Mihail Roller). *Istoria României*, București, 1947, o języku s. 76 i następne. Wydanie w języku rosyjskim poprawione: Red. M. Roller, *istoria Rumynii*, Moskwa 1950.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW

## ZE WSZYSTKIMI (LUB: WSZELKIMI) SZYKANAMI

„Rozmowy o języku“ prof. Doroszewskiego mają już ustaloną reputację, a zasługa ich jest podwójna: zarówno pouczają szerokie koła słuchaczy i (potem) czytelników jak pobudzają samych językoznawców do przemyślenia tej czy innej kwestii jeszcze raz (zobacz np. „Język Polski“ XXVIII, s. 86 nn.). Ja pragnę się tutaj zastanowić krótko — z braku obfitszego materiału — nad objaśnieniem wypisanego w tytule wyrażenia, podanym na s. 230 n. II serii „Rozmów“ (1951).

Powołując się na KK prof. Doroszewski zauważa, że to wyrażenie znane jeszcze przed pierwszą wojną światową, cytuje: „Ataki sercowe ze wszystkimi szykanami łkań, śmiechu nerwowego itd.“ i objaśnia: „Żart oparty jest na bliskości brzmień wyrazów *श्यकana* i *श्यक*“, tzn. aprobuje zasadniczo pogląd KK, w którym czytamy: „3. żart. dodatek dla dodania szyku“; nadto oba te wyrazy *श्यकana* i *श्यक* wywodzi — całkiem słusznie — z francuskiego, przy czym kwestionuje wywód Brücknera wiążący franc. *chicane* poprzez *chiche* »skąpy« z łac. *ciccus* »skąpy«. W tym ostatnim punkcie Brückner mógł się zaślaniać tym, że np. wielkie, nie szkolne, wydanie słownika francusko-niemieckiego Sachsa-Villatte'a (wyd. 22, przedmowa datowana z r. 1905, powtórzona z wyd. 14) podaje taką samą etymologię; ale tu znowu autor „Rozmów“ ma słuszność, jak się łatwo przekonać zajrzawszy np. do słownika etymologicznego francuskiego Blocha-Wartburga<sup>2</sup> (1950): „etymologia nieznana“. Nie temu też się chcę bliżej przyjrzeć krytycznie, lecz pomysłowi KK wiązania *श्यकany* z *श्यकiem* (w znaczeniu elegancja), według mnie nieprawdopodobnemu.

Tego rodzaju powiązania, nie tylko żartobliwe, naturalnie się zdarzają, nieraz jako przejawy tzw. etymologii ludowej, i to w rozmaitych językach. Więc np. franc. *souffreteux*, należące pierwotnie do st. franc. *souffraite* niedostatek i znaczące zatem »biedny«, pod wpływem wyrazów *souffrir* cierpieć, *souffrant* cierpiący itp., żywych w przeciwieństwie do owego dawno zapomnianego *souffraite*, nabrało znaczenia cierpiący, chorowity, które się z czasem wysunęło na plan pierwszy: taki porządek znaczeń już w niemieckim szkolnym słowniku Sachsa-Villatte'a z r. 1911 i w polskim słowniku Kaliny z r. 1928, gdy mały Larousse zachowuje od r. 1926 do 1948 nadal tradycyjnie dawny porządek, najpierw podaje cierpiący biedę. Albo franc. *émérite* wysłużony, „emerytowany“ pod wpływem wyrazu *mérite* »zasługa« nabrało znaczenia: doświadczony, wytrawny, co doprowadziło do połączeń w rodzaju: *calculateur émérite* znakomity rachmistrz (mały Larousse już np. z r. 1926), *buveur ém.* »stary pijak«, *joueur ém.* »arcygracz« (szkolny Sachs-V. z r. 1911), por. też. „Encyclopédie

Francaise“, t. I (1937), 34, s. 2/3. Ale skoro nam tu idzie o zapożyczenia (*szykana*), może lepiej przytoczyć inne przykłady. Przejęte z francuskiego niem. *Poltren* tchórz pod wpływem rodzimego *poltern* »hałasować« otrzymuje z czasem znaczenie »krzykacz, kłótnik, pyszałek« itp.; zob. K. Sandfeld-Jansen, „Die Sprachwissenschaft“, 1915, s. 37, a także W. Kohlen Enzyklop. Wörterbuch... (Langenscheidt), 1911 („Maulheld, Frahler, Feigling“) i J. C. A. Heyses Fremdwörterbuch 21, 1922 („Feigling, Folterer, Schreier, Zänker“). Albo wzięte żywcem z francuskiego hol. *durabel* »trwały« otrzymuje według rodzimego *duur* »drogi« (por. ang. *dear*, niem. *teuer*) znaczenie takie właśnie: »kosztowny«. Te i inne przykłady, jakie znaleźć można w cytowanej książeczce Sandfelda-Jensena albo w obszernej gramatyce historycznej j. francuskiego K. Nyropa (t. IV, s. 323, n. wraz z odsyłaczami), dowodzą jasno, że tego rodzaju objaśnienie jest zasadniczo możliwe. Przykład polski: *kolka*, pochodząca poprzez łacinę z gr. *kolike* »dolegliwości w okrężnicy, tzw. kiszce kolkowej« (gr. *kolon*) ma od dawna znaczenie »kłucie« pod wpływem *kolę* itd., inne przykłady mniej lub więcej podobne na s. 193 nn. cz. II Encyklopedii PAU pt. „Język polski i jego historia“. Mimo to sądzę, że w tym wypadku sprawa się ma inaczej. Moim zdaniem trzeba tu wziąć pod uwagę nie samą *szykanę*, lecz całe powiedzenie: *ze wszystkimi szykanami*, ponieważ ono się odnajduje poza polskim ze znaczeniem równym naszemu.

Wspomniane już wielkie wydanie Sachsa-Villatte'a udziela wyrazowi *chicane* dosyć dużo miejsca, ale nie znajdujemy tam połączenia tego terminu z *tout* wszystek. Znajdziemy jednak takie połączenie w części niemiecko-francuskiej tegoż słownika pod *Schikane*: *alle Schikanen*; tłumaczy się to na francuskie terminem *la prétintaille* i objaśnia, że to wyrażenie z gry w *lombra*, a w części franc.-niemieckiej objaśnia się na termin francuski tak: „gewisse Neben-Umstände, die mit dem Spiele bezahlt werden, F (tj. *langage familier* czyli mowa potoczna) *alle Schikanen*“. Jest to zatem wyrażenie techniczne karciarzy. Jako kompletny laik w tej, zdaniem niektórych, nie tylko dźwięcznej, ale i wdzięcznej dziedzinie nie mogę się tu zapuszczać w szczegółowe objaśnienia, tylko wzywam znawców *lombra* do zabrania głosu decydującego. Od siebie przypominę, że pewne terminy karciarskie wchodziły do języka ogółu ze znaczeniem preżnośnym: (*atut*, *mieć wszystkie atuty w ręku*) lub *as*, tak rozpowszechniony podczas i po poprzedniej wojnie (znów odsyłam do uwag na s. 35 tejże serii „Rozmów“) albo *kozera* (*nie bez kozery*, zob. s. 84 „Studiów z historii polskiego słownictwa“ prof. Nitscha, 1948) czy sama *karta* (*grać w otwarte karty*, *stawiać wszystko na jedną kartę*) itd., że pominię zwroty dawniejsze, dziś nieznanne, jak *trafić w rumel* (tj. w *sedno*), *trafić w ton* i najczęstsze podobne *pasz* »nie ma« (np. *rozumu pasz*), wspomniane w szp. 561 I t. „Encyklopedii staropolskiej“ Brücknera. Czyli

ze pochodzenie zwrotu *ze wszystkimi szykanami* z języka karciarzy jest całkiem możliwe. Tu nawiasem jeszcze jedna uwaga: KK cytuje zdanie *Graliśmy w wista z szykanami* (bez podania źródła niestety, jak i oba inne przykłady pod 3) i klasyfikuje to też jako użycie żartobliwe; kto wie jednak (tu oko do fachowców od kart), czy to nie jest również termin techniczny, skoro ang. *chicane* znaczy m. in. »ręka bez trumfów w brydżu«, (dokładnie: „holding of hand without any trumps in bridge“ według *Concise Oxford Dictionary*<sup>3</sup> 1934).

Tylko wątpię bardzo, czyśmy zwrot *ze wszystkimi szykanami* wzięli wprost od własnych karciarzy. Przypominam, że równie mniej więcej nowe znaczenie przenośne *asa* przyszło do nas z Francji, jak notuje autor „Rozmów“ i że nałóg karciarstwa w w. XX u nas na szczęście nie przybierał tak potwornych rozmiarów jak np. na przełomie dwu wieków poprzednich (Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. III, s. 480), więc też i zasięg jego wpływu językowego musiał być znacznie słabszy. Lombr (czy ewentualnie wjst?) nie był przecież u nas, o ile wiem, zbyt rozpowszechniony, samodzielne dojście do przenośnego używania *asa*, chyba znacznie łatwiejsze też się nie dokonało. Może jednak najważniejsze jest to, że już Niemcy znali wyrażenie *mit allen Schikanen*, a wpływ niemiecki w początkach b. w., o które tu idzie, był silny. Każdy znajdzie bez trudu w słowniku Ippoldta, wydanym niemal tuż przed wojną, pod *Schikane*: „mit allen Schikanen“ (żartobl. „ze wszystkimi udogodnieniami, wygodami“) albo w części tzw. wielkiego Dudena niemieckiego zawierającej „Stilwörterbuch“ (1934, s. 444): „mit allen Schikanen (allen Mitteln zur Bequemlichkeit, Leitungssteigerung) ausgestattet, ausgerüstet, hergerichtet“. Mniej łatwo jednak znaleźć świadectwa dawniejsze, przecież potrzebne dla uzyskania jakiej takiej pewności. Udało mi się odszukać dwa: mian. H. Rabe, *Deutsch-englisches Satzlexikon* (1924) podaje: *mit allen Schikanen der Neuzeit* i tłumaczy: „with all modern appliances“, a C. Willing, *Hebräisch* (Langenscheidt), s. 142 pisze: „einige hundert Verbalformen „mit allen Schikanen“ zu erklären“ w tym samym czasie. Sięgnięcie wstecz poza r. 1924 nie chciało się już powieść, użyty zaś przez Willinga cudzysłów prawie mi odbierał nadzieję, bo mógł wskazywać na świeżość wyrażenia. Zrozpaczonego bezowocnością poszukiwań poratował zupełnie niespodziewanie... stary Grimm, a raczej bracia, do których słownika skusiło mię zajrzeć dla spokoju sumienia: szp. 108 t. IX mówi o użyciu wyrazu *Schikane* w znaczeniu „verschmitzte aushilfe, listiges mittel“ i dodaje: „mit allen schikanen eingerichtet, mit allem zweckdienlichen, was nur ersonnen werden kann“, a tom ten ma datę: r. 1899.

Tak zatem wyrażenie niemieckie jest dostatecznie stare, aby móc je uważać za źródło naszego, i ufam, że w tym punkcie polonistom pozostaje tylko podbudowanie mojego wywodu materiałem rodzimym. Na-

tomiast pewne wątpliwości zrodziły się we mnie pod koniec poszukiwań co do tego, czy samo wyrażenie niemieckie pochodzi bezwzględnie z kół graczy: objaśnienie słownika Grimmów, operujące „chytrym środkiem“ itp., nie wydaje mi się niemożliwe, a jeżeli jest słuszne, przemawia zapewne raczej za koniecznością nawiązania do języka prawniczego czy dziedziny sądowej, z jakiej znano *szykanę* pierwotnie, bo franc. *chicane*, przejęte i przez Niemców, to zrazu »proces, zwłaszcza podjęty w złych zamiarach«, a potem »kruczek prawny«. Tę stronę zagadnienia więc pozostawiam z braku materiału nie rozstrzygniętą, chociaż parentela z kartami, może tylko zabarwiona dodatkowo kroplą krwi prawniczej, wydaje mi się na razie prawdopodobniejsza. Szkoda, że nowy wielki słownik Trübnera nie doszedł bodaj do litery T.

Eugeniusz Słuszkiewicz

#### O SKRÓTACH TYPU: TPD i ZSCh

W „Poradniku Językowym“ z marca 1952 r. dr V. Frančić zwrócił uwagę na niedokładność zarówno teorii, jak i praktyki ortograficznej w zakresie uwzględniania w skrótach znaków literowych złożonych, takich jak: cz, sz. Dr Frančić stwierdza, że w praktyce np. nazwę uczelni „Wyższa Szkoła Pedagogiczna“ pisze się w skrócie: WSP, uwzględniając tylko pierwszą literę złożonego znaku sz, zasady pisowni zaś (powołuje się na „Pisownię polską PAU“) nie podają na ten temat ani dopowiednich przepisów, ani praktycznych przykładów (Por. Jęz. 1952, z. 3, s. 26).

Cytowane przez dr Frančića przepisy ortograficzne istotnie nie podają wystarczających wskazówek. Wynikło to po prostu stąd, że przykłady w przepisach ortograficznych były dobierane nie pod kątem zasad formalnych, lecz ze względu na stopień ich aktualnej praktyczności. Z tego praktycznego doboru przykładów wynika fakt, że w zaktualizowanym, dzisiejszym podręczniku ortograficznym znajdziemy np. skrót ZSCh (Związek Samopomocy Chłopskiej), uwzględniający obie litery złożonego znaku ch, co świadczy, że stosunek ortografii do złożonych znaków literowych nie jest bezwzględnie negatywny, zaś przejrzanie odpowiedniego materiału przykładowego nauczy nas, że stosunek ten nie jest też całkowicie chaotyczny, lecz widoczna jest w nim pewna zasada.

Wchodzą tu w rachubę następujące grupy literowe: sz, cz, rz, dz, ch. Otóż z grupy literowej sz w skrótach zarówno starszych, jak i najnowszych, konsekwentnie uwzględnia się tylko pierwszą literę: s, np.: Towarzystwo Szkoły Ludowej = TSL, Towarzystwo Nauczycieli Szkół (Średnich i) Wyższych = TNSW, Akademia Sztuk Pięknych = ASP, Wyższa Szkoła Ekonomiczna = WSE, Państw. Wyższa Szkoła Aktorska = PWSA,



Państw. Wyższa Szkoła Muzyczna = *PWSM*, Państw. Zakłady Wydawnictw Szkolnych = *PZWS*, Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego = *CUSZ*, Dyrekcja Okręgowa Szkolenia zawodowego = *DOSZ*, Fundusz Budowy Szkół = *FBS*.

Podobnie też z dwuznaku *cz* w skrótach pozostawia się tylko *c*, np.: Polski Czerwony Krzyż = *PCK*, Czesko-słowacka Republika = *CSR*, Związek Walki Czynnej — *ZWC*, Zakład Czyszczenia Miasta = *ZCM*.

Również z grupy literowej *rz* do skrótów dostaje się tylko *r*, np.: Rzeczpospolita Polska = *RP*: *Siły Zbrojne RP*, *Związek Inwalidów RP*, *ambasador RP w Moskwie* itp.; Polska Rzeczpospolita Ludowa — *PRL*: *Konstytucja PRL*, *Sejm PRL* itp.

Także z grupy literowej *dz* w zasadzie do skrótów wciąga się tylko literę *d*, o czym świadczą choćby takie bardzo świeże skróty, jak: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci = *TPD*, Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa = *MDM*. Podobnie i tytuł: „Dziennik Ustaw Państwa“ (austriackiego) pierwotnie skracano na *DUP* i dopiero specjalny okólnik rządowy nakazał skracanie: *Dz. u. p.* (por. K. Nitsch: *Język Polski XV*; z. 2, s. 45). Stąd też zgodnie z tą tradycją urzędową i polski „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ skraca się z zachowaniem *dz*: *Dz. U. R. P.* To odchylenie od zilustrowanej przez *TPD* i *MDM* żywotnej tendencji ma swe specyficzne uzasadnienie, wykraczające poza względy czysto ortograficzne. Zatem mimo tego odchylenia można ogólnie przyjąć zasadę uwzględniania w skrótach zamiast dwuznaku *dz* tylko litery *d*.

Odmienne od skracania połączeń *sz*, *cz*, *rz*, *dz* traktuje się jedynie znak *ch*, który w skrótach stosuje się w całości. Oto przykłady, zarówno starsze, jak i nowe: Chrześcijańska Jedność Narodowa = *Ch. J. N.*, a z tego: *Chjena*; Chrześcijańska Demokracja = *Ch. D.*, a od tego: *Chadecja*; Bataliony Chłopskie = *BCh*, Związek Samopomocy Chłopskiej = *ZSCh*, Centrala Importowo-eksportowa Chemikaliów = *Ciech*.

Skąd ta różnica w traktowaniu grupy literowej *ch* w porównaniu z grupami: *sz*, *cz*, *rz*, *dz*? — Chyba nie jest jej źródłem względ na dużą rozpiętość różnicy między wymową dźwięku oznaczonego przez *ch* oraz ewentualnego dźwięku „c“, który by wystąpił w brzmieniu skrótu po zastosowaniu samej litery *c*. Przecież jest też wyraźna różnica między dźwiękami oznaczanymi przez *sz*, *cz*, *rz*, *dz* z jednej strony a dźwiękami zjawiającymi się po zastosowaniu samych liter: *s*, *c*, *r*, *d* z drugiej. Początek skrótom dała chęć skrócenia nie tyle wymowy, ile pisma. Pisemne skróty początkowo chyba przy czytaniu rozwiązywano, wymawiając pełne tytuły; czytanie samych liter skrótu zjawiało się dopiero później. Gdyby skróty układano z myślą o ich literalnym czytaniu, mielibyśmy chyba np. *P. Cz. K.*, a nie *PCK*.

Motywy zachowywania w skrótach grupy literowej *ch* musiało być raczej poczucie większej spójności i integralności znaku *ch* niż innych dwuznaków. Znaki: *sz*, *cz*, *rz*, *dz* składają się z liter: *s*, *z*, *c*, *d*, *r*, cieszących się i w izolacji pełną samoistością. Natomiast znak *ch* po rozbiciu go daje litery: *c* i *h*, z których druga nie ma pełnej indywidualności: na tle przeważającej rdzenie polskiej wymowy litera *h* jest „synonimem“ dwuznaku *ch* (część jest równoznaczna z całością), czego np. nie można powiedzieć o składnikach grup *cz*, *sz* (*z* nie jest równoważnościowe z *cz* czy z *sz*). Ta „samoniewystarczalność“ litery *h*, nie mającej u większości Polaków zasadniczo własnego dźwięku (fonemu), każe traktować *ch* jako niepodzielną całość, co znalazło wyraz w technice skrótowej.

Gdybyśmy dopiero dziś układali zawiązki techniki skrótowej, to być może, że z myślą o systematyce spróbowalibyśmy tę technikę ujedlinić (ze względu na ekonomię znaków — chyba w kierunku *c* zamiast *ch*; być może, że skracalibyśmy „Związek Samopomocy Chłopskiej“ na ZSC). Jednakże stosowany dziś system ma za sobą już dość wyrobioną tradycję i zbyt powszechną praktykę, by go można było z powodzeniem kwestionować; zwłaszcza gdy zważymy, że przedstawione rozbieżności systemu mają swe głębsze podstawy.

Stanisław Jodłowski

#### UWAGI TERMINOLOGICZNE

Państwowe Studium Pedagogiki Specjalnej wprowadziło — po zasięgnięciu opinii prof. dr W. Doroszewskiego — pewne zmiany i uściślenia terminologiczne, związane z zagadnieniami pracy nad dziećmi, podlegającymi opiece specjalnej. Ponieważ terminy te wymagają ujedlińczenia w języku polskim, podajemy tu je wraz z krótkim uzasadnieniem.

1. Termin: *terapia czynnościowa* jako oznaczający wykorzystanie dla leczenia *wszelkich czynności* dziecka (pacjenta), termin ten obejmuje różne formy terapeutycznego oddziaływania na dziecko, a więc: *terapię ruchową* (celowe organizowanie wszelkich ruchów życia codziennego), *terapię zajęciową* (organizowanie zajęć, tzn. czynności, w których — jak w zabawie — główne znaczenie, tu terapeutyczne, ma sam przebieg czynności a nie cel przez nią osiągnięty), *terapię zabawową* (czy *rozrywkową*, jak ją nazwać można w stosunku do młodzieży i dorosłych), *terapię szkolną* (lekcje organizowane pod kątem widzenia celów leczniczych), *terapię rozwojową* (jest to zresztą pojęcie nadrzędne w stosunku do poprzednio wymienionych, jako obejmujące czynności organizowane dla

zaspokajania potrzeb rozwojowych, zwłaszcza poznawczych, co ma na celu osiągnięcie niezbędnej dla leczenia równowagi psychicznej).

Pojęciu *terapii czynnościowej* przeciwstawiamy pojęcie *terapii spoczynkowej*, w znaczeniu oddziaływania leczniczego przez odpoczynek.

2. Termin: *rewalidacja* zamiast dotychczas używanego terminu: *rehabilitacja* — w znaczeniu przywrócenia tych sił, których osobnik był dotąd pozbawiony. Termin ten odnosi się do stanu, osiąganego przez osobę, która przestaje być *inwalidą*.

3. Termin: *niewidomy* stosuje się do ludzi, pozbawionych wzroku od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa (mniej więcej od 5 roku życia), termin *ociemniały* — do ludzi, którzy stracili wzrok po 5 roku życia.

4. Wyrażenie: „*pawłowizm życia codziennego*“ zamiast coraz bardziej szerzącego się wyrażenia: „*pawłowizm dnia codziennego*“, ponieważ połączenie „*dzień codzienny*“ jest stylistycznie rażące.

*Państwowe Studium Pedagogiki Specjalnej*

## Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

### MNIOŁ JEDEN UOJCIEC TRZI CÓRY

Arżyny, pow. Szczytno, opow. Zapis. H. Kurowska.

Mnioł jeden uojciec trzi córy.  
 Nie ziedział, co mnioł dać który.  
 Jek ta phierszo wydawoł,  
 Trzi tysiące jej dawał  
 Tu mosz córulu daje ci,  
 Nie zabocz ty mnia do śnirci.  
 Jek ta drugo wydawoł.  
 Dwa tysiące jej dawał.  
 Jek ta trzecio wydawał,  
 Zielony zionek jej dawał.  
 Jek ten uojciec buł stary,  
 Trzymał przy phiecu swe bary.  
 Poszed do ty phierszy i płakoł,  
 Smutnie, żałośnie narzekał.  
 Kiedy nie możecie nic robzić,  
 Idźcie sie lepsi poziesić.

Poszedł do ty drugi i płakał,  
 Smutnie, żałośnie narzekał.  
 Jek córka uojca uujrzała  
 Zaraz mu kija podała.  
 Kedy ni możecie nic robzić,  
 Idźcie sie lepsi z psami bzić.  
 Poszed do ty trzeci i płakał,  
 Smutnie, żałośnie narzekał.  
 Jek córka uojca uujrzała,  
 Zaroz mu chleba podała.  
 Tu mocie uojcze i jedzcie  
 I moje dzieci kołyszcie.  
 Naszo matula w grobie spsi,  
 Naszego głosu nie słyszy,  
 A nasz uojczulek staruchny,  
 Jek gołombeczek siziuchny.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Myślistwo.*

„Która forma jest prawidłowa: *myślistwo* czy *myśliwstwo*? Mimo, iż uważam, pisze korespondent, że prawidłową formą jest *myśliwstwo* (ze spółgłoską *w* przed *-stwo*), w słowniku podany jest rzeczownik *myślistwo* (bez tego *w*). Z drugiej strony w tym samym słowniku podany jest rzeczownik *rybołówstwo*, a nie jak należałoby przypuszczać *rybołówstwo*“. — Zastanówmy się przez chwilę nad użytym przez korespondenta wyrażeniem „prawidłowa forma“. Co może ono znaczyć? W zastosowaniu do wyrazu *myślistwo*, z związku z którym wyrażenie „prawidłowa forma“ zostało użyte, znaczy ono mniej więcej tyle co „forma logicznie się tłumacząca“, ta zaś logiczność formy polega na tym, że możemy zdać sobie sprawę ze stosunku, w jakim pozostaje forma pochodna do swojej podstawy słowotwórczej. Odczuwamy dobrze, że wyraz *myślistwo* został utworzony za pomocą sufiksu (przyrostka) *-stwo* od wyrazu *myśliwy* — a w takim razie bezpośrednio nasuwa się wniosek, że w pisowni wyrazu pochodnego powinno się zachować to *w*, które jest w podstawowym wyrazie *myśliwy*. Rozumowanie jest słuszne, ale obstawanie za pisaniem *myśliwstwo*, z literą *w* przed *-stwo* może być uzasadnione tylko do chwili, w której ktoś zajrzy do słownika ortograficznego i zobaczy, że się pisze *myślistwo* bez *w*. Bo pod względem ortograficznym *prawidłowa* jest ta forma, która figuruje w słowniku. Jest to tylko inny typ prawidłowości, niż ta prawidłowość, której pojęcie wytwarzamy sobie na podstawie rozumowania i zestawiania form z formami: prawidłowość ortograficzna polega na zgodności z ustaloną normą, której wyrazem jest przepis ortograficzny. Naturalnie, że zastanawianie się nad przepisami jest rzeczą bardzo dobrą, chodzi tylko o to, żeby doświadczenia jednych służyły drugim, żeby każdej rzeczy każdy nie zaczynał od nowa. W pisowni wyrazów takich jak *myślistwo*, *królestwo*, *ojcostwo*, *łotrostwo* zrezygnowano z zachowania litery *w*, a uzasadniając to można się powołać z jednej strony na fakt, że w wymowie tego *w* i tak nie słychać, z drugiej zaś na dość słaby związek między wyrazem na przykład *ojcostwo* z przymiotnikiem *ojcowy*. Przymiotnik taki nie jest właściwie używany i już w każdym razie nie pośredniczy w rozumieniu formy *ojcostwo*, którą kojarzymy bezpośrednio z wyrazem *ojciec* i rozumiemy jako znaczącą „bycie ojcem“. Inaczej jest z wyrazem *rybołówstwo*, a w rzeczowniku *ojcostwo* można całą cząstkę *-ostwo* uważać za sufiks (przyrostek), w wyrazie natomiast *rybołówstwo* nie ma mowy o przyrostku *-óstwo*, bo jest to wyraz złożony z pnia rzeczownika *ryba* i pnia czasownika *łowić*. Tak samo piszemy literę *w* w wyrazie *krasomówstwo*, bo jest czasownik *mówić*, *językoznawstwo*, bo są wyrazy *znawca* (*poznawać*). Różnica typów słowotwórczych *ojcostwo* i *rybołówstwo* jest dostatecznie wyraźna, żeby można było oprzeć na niej

różnicę pisowni. Wyraz *rybołówstwo* napisany bez litery *w* przed *-stwo* widuje się czasem nawet w druku, raz widziałem go nawet w urzędowych przepisach regulujących sprawy rybołówstwa, ale jest to rażący błąd wywołujący niestosowne skojarzenia z *cudzołóstwem*.

#### *Walter Scott, Waltera Scotta*

Czy należy pisać „powieści Walter-Scotta“, czy też „powieści Waltera Scotta“? — Należy pisać *Waltera Scotta*, bo *Walter* jest imieniem, a nie pierwszą częścią złożonego nazwiska i nie ma żadnego powodu nie odmieniać tego imienia, tym bardziej, że nie nasuwa ono żadnych pod tym względem trudności. Tak samo nie powinno się być używać jako dopełniacza formy *Paul Eluarda*, którą się dość często widuje w naszych pismach, bo to jest tak, jak gdyby ktoś mówił *Andrzej Morsztyna* zamiast *Andrzeja Morsztyna*, *Jan Kochanowski*, zamiast *Jana Kochanowskiego* i tym podobne.

#### *Hugenot, Hugonot*

Która forma jest poprawniejsza *hugenota*, *hugenot* czy też *hugonota*, *hugonot*? Ze względu na źródłosłów (fr. huguenot) należałoby się chyba opowiedzieć za *hugenotą* (czy *hugenotem*?), aby wreszcie ujednoczyć formę tej nazwy. — Istotnie warto by to było zrobić, bo w słownikach zanotowane są formy różne. Szober podaje „*hugenot* lub *hugonot*: rzadko *hugonota*“. Karłowicz-Kryński: *hugenot* i *hugonot*. Forma z *o* w drugiej sylabie, *hugonot*, jest jakaś wtórna i nie uzasadniona. Najwłaściwsza wydawałaby się forma *hugenot*, możliwa byłaby i forma z końcowym *-a*: *hugenota* jak *erudyta*, *neofita*, *kosmopolita*, — ale nie ma ona utrwalonej tradycji. Sam wyraz francuski *huguenot* bywa interpretowany jako zniekształcenie wyrazu niemieckiego *Eidgenosse*, dosłownie »współprzysiężony«. Są zaświadczone w dawnych tekstach francuskich różne odmiany formy *hugenot*, a więc *higuenot*, *eidguenot*, *anguenot*, i tym podobne, ale w żadnej z nich nie ma *o* w drugiej sylabie, to znaczy że żadna nie stanowi punktu oparcia dla formy *hugonot* powstałej chyba na naszym gruncie.

#### *Urzędowo*

Która forma jest właściwa: *urzędowo* czy *urzędownie*? Formę drugą pytający spotkał w jakimś cytacie z książki. — Spotyka się ją również czasem w mowie osób starszych, a jeszcze i Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ (którego pierwsze wydanie wyszło w roku 1937), traktował formy *urzędowy*, *urzędowny* — *urzędowo*, *urzędownie* — jako równorzędne. Były one równorzędnie używane w wieku dziewiętnastym. Teodor Tomasz Jeż obok tych form używał jeszcze formy *urzędowie*. Spośród tych form nieco odmiennych, ale nie zróżnicowanych pod względem znaczenio-

wym, już prawie zupełnie ustaliły się jako wyłączne formy *urzędowy*, *urzędowo*. Niedawno wymieniałem przymiotniki *duchowny* i *duchowy*, jako ilustrację tego, że z formami podobnymi ale nie identycznymi kojarzą się nieco odmienne znaczenia, czyli że te formy specjalizują się pod względem funkcji — i wtedy obie mają szanse trwania w języku. Między formami *urzędowy* i *urzędowny* różnica znaczeń się nie wytworzyła i dlatego jedna z nich jako zbyteczna wyszła — czy też prawie już wyszła z użycia.

### *Węgielny*

Jeden z korespondentów sądzi, że w często spotykanym wyrażeniu *kamień węgielny* przymiotnik ma niewłaściwą formę: jego podstawą jest rzeczownik *węgiel*, powinno się zatem mówić o kamieniu *węgielnym* a nie *węgielnym*. — Jest łacińskie przysłowie: *littera docet, littera nocet*, które znaczy dosłownie »litera uczy, litera szkodzi«. Można to odnieść do gramatyki: gramatyka na ogół pomaga posługiwać się językiem, ale refleksja gramatyczna, z której rodzi się forma *węgielny*, jest refleksją popadającą w konflikt z bezpośrednim odczuciem językowym i praktycznie mniej pożyteczną niż to odczucie. Zresztą, jeżeli refleksję doprowadzimy do końca, to zniknie i konflikt. Mówimy *węgiel* — *węgielny*, *kościół* — *kościelny*, *ideał* — *idealny*, *morał* — *moralny*, *zapał* — *zapałny*, a z tych przykładów widać, że spółgłosce ł jako kończącej podstawowe rzeczowniki odpowiada miękka spółgłoska l w pochodnych formach przymiotników na *-ny*. Analogiczną oboczność spółgłosek twardej i miękkiej mamy w formach *dziwaczk*: *dziwaczny*, *skok* — *skoczny*, *róg*: *narożny*, *głos* — *głośny*, *mróz* — *mroźny* i w wielu podobnych. Są co prawda takie wypadki, w których tej wymiany spółgłosek nie ma, na przykład *dwór*, *nadworny* — i w rzeczowniku, i w przymiotniku jest tu twarda spółgłoska r — a nawet i takie, w których spółgłoska miękka w rzeczowniku twardnieje w odpowiedniej formie przymiotnikowej na *-ny*, na przykład *konopie* *konopny*. Każdy z tych wypadków tłumaczy się historycznie. W praktyce formy te nie sprawiają mówiącym kłopotu.

W. D.

## KOMUNIKAT

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH“ i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszym Prenumeratorom bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratory indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych, za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Zniesienie prenumeraty bezpośredniej nie dotyczy w roku bieżącym urzędów i instytucji, które zamawiają prenumeratę czasopism pisemnie w P. P. K. „RUCH“. W takich bowiem wypadkach P. P. K. „RUCH“ przyjmuje zamówienie i wykonuje je kredytowo wysyłając jednocześnie r-k, który będzie podstawą do dokonania przelewu, czy też uregulowania należności w inny sposób. Regulowanie należności za prenumeratę przez urzędy, instytucje i inne organizacje w drodze przelewów bankowych pozostaje nadal utrzymane również i w tych wypadkach, gdy prenumerator, instytucja itp. wpłaca należność równocześnie z zamówieniem.  
Upprzedzamy przy tym zainteresowanych prenumeratorów, urzędy, instytucje i tp., że od 1 stycznia 1953 r. P. P. K. „RUCH“ nie będzie przyjmowało prenumeraty kredytowej, a chcąc uniknąć przerwy w dostawie czasopism z początkiem roku 1953, konieczne jest uregulowanie należności za prenumeratę z góry już w roku 1952, w terminach podawanych przez placówki pocztowe i po cenach uwidocznionych w cenniku.
3. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH“ zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należność i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH“.
4. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
5. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwieniu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
6. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH“, Warszawa ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH“

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	18.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	9.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	2.20 zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 70 gr. Bł. Styczeń 1953.

Zam. 423    Warszawska Drukarnia Naukowa, W-wa, ul. Śniadeckich 8    4-B-11259



## N O W O Ś C I

A i s c h y l o s — Tragedie . . . . .	zł 18.—
A k s a k o w S. — Kronika rodzinna (powieść) . . . . .	„ 15.—
B r a n d y s M. — Początkowe opowieści, powieść, wyd. II . . . . .	„ 13.50
B r o n i e w s k i W. — Wiersze warszawskie, wyd. II . . . . .	„ 6.—
B o b r u k A. — Matka i syn — (nagr. Państw.) . . . . .	„ 8.—
G o r k i M. — Dzieci słońca, sztuka . . . . .	„ 8.—
G o r k i M. — Dostigajew „ . . . . .	„ 8.—
G o r k i M. — Barbarzyńcy „ . . . . .	„ 8.—
J a s t r u n M. — Poemat o mowie polskiej . . . . .	„ 9.—
J a s t r u n M. — Spotkanie z Salomeą wyd. II . . . . .	„ 7.30
J e z i e r s k i F. — Wybór pism . . . . .	„ 16.30
K o ź n i e w s k i K. — Piątka z ulicy Barskiej (nagr. Państw.) powieść . . . . .	„ 14.—
Ł u s a k o w s k i S. — Pamiętnik zdeklasowanego szlach- cica . . . . .	„ 15.—
O s m a Ń c z y k E. — Siedem gawęd . . . . .	„ 5.—
P e p y s M. — Dziennik (w opr. półszt.) . . . . .	„ 35.—
(w opr. sztywnej) . . . . .	„ 40.50
S ł u c k i A. — Spotkania . . . . .	„ 5.—
T e t m a j e r K. — Maryna z Hrubego . . . . .	„ 12.—
T e t m a j e r K. — Janosik Nędza Litmanowski . . . . .	„ 12.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY